Ner 19. Kraków 24 Stycznia — Wtorek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 23 stycznia.

Bytność w Wiedniu księcia pruskiego Fryderyka Karola zwróciła na siebie powszechną uwagę nie tyle jako wypadek przeważny w polityce europejskiej, cechujący całą jej sytuacyę, ile raczej jako najwybitniejsza skazówka w kierunku tej polityki, która Europę w ciągłym pokoju, ale oraz w nieustannej niepewności utrzymuje. Że książę Fryderyk miał polityczną misyę, o tem wątpić trudno, zwłaszcza ze względu na osoby towarzyszące mu w tych odwiedzinach; ale sposób, w jaki misyę tę spełnił, dowodzi, że odbyła się ona na polu owej polityki monarchicznej osobistej, której coraz wyraźniejsze spostrzegamy cechy. Że przymierze lub też tylko bliższe porozumienie (jak kto chce, bo nie chodzi nam tu o stopień ścisłości związku) między Austryą i Prusami istnieje, to zaświadczyć miała podróż ks. Fryderyka Karola do Wiednia. Przymierzy rzeczywistych, jakie dawniej bywały, nie ma dzisiaj. Te zaś, które są, muszą się innym stwierdzać sposobem. Dawniej przymierza pociągały zawsze za sobą pewną assymiliacyę polityki wewnętrznej z polityką zewnętrzną państw sprzymierzonych. Państwa sprzymierzone w Karlsbadzie, w Münchengraetz, zapewniały sobie wzajemnie nie tylko osiągnięcie wiadomych celów i stanowczą dążność w polityce zewnętrznej, ale i na wewnątrz zaręczały sobie jednostajny w rządach kierunek. Dość było przypatrzeć się temu ostatniemu, aby wnosić o istnieniu przymierza. Dzisiaj alians na zewnątrz wcale nie pociąga za sobą wewnętrznych następstw. Ileż to nie słyszeliśmy obaw, gdy Austrya z Prusami w sprawie duńskiej zawierała umowę, że wkrótce da się uczuć w Wiedniu wpływ anti-konstytucyjny pana Bismarka. Konstytucyonalizm austryacki nie doznał jednak najmniejszej zmiany, prowadzi go jak dotąd p. Schmerling. Widoczniejszym jeszcze ten przykład jest na przymierzu prusko-rosyjskiem. Każde państwo urządza się wewnątrz jak chce, nie oglądając się na inne, ani nawet na te, z któremi się podjęło po jednej postępować drodze w polityce zagranicznej.

Czyżby fakt ten odbijający się niezawodnie w obecnem położeniu politycznem Europy, miał być dowodem większej siły i wytężenia w polityce osobistej? Czyż dla tego, że każde państwo działa wewnątrz, jak rząd jego za stósowne uznaje, Austrya usiłując wydoskonalić u siebie systemat konstytucyjny, Prusy pracując nad jego osłabieniem, Rosya wprowadzając reformy, które do rewolucyi społecznej doprowadzić muszą, jeżeli się na drogę konstytucyjną nie zwróci, Francya trzymając na wodzy zachętki liberalne u siebie a popierając takowe we Włoszech, Włochy organizując rewolucyę bez względu na Francyę, i tak dalej — czyż dla tego, wnosićby należało, że polityka osobista w każdej koronie jest mocniejszą, i bardziej że tak powiemy osobistą a zatem bezwzględniejszą niż dawniej?... Namby się zdawało, że przeciwnie. Brak harmonii między kierunkiem polityki zewnętrznej a wewnętrznej, objawiający się właśnie najbardziej, gdzie są choć pozory przymierzy, jest dowodem, jeżeli się nie mylimy, że liczne niebezpieczeństwa wewnętrzne zagrażają owej polityce osobistej, i dla tego nie pozwalają jej użycia dowolnego kierunku na zewnątrz. Najbliższą ciała jest koszula, mówi proste przysłowie. W polityce ową koszulą jest polityka wewnętrzna. Z jednej strony duch czasu, wymagania cywilizacyi, przeciw którym żaden panujący otwarcie nie występuje, zasady wszechwładztwa ludowego, wyborów powszechnych, autonomij narodowych, które jakkolwiek nie dostąpiły jeszcze obywatelstwa politycznego i w prawo publiczne wciągnięte nie zostały, są jednakowoż dość uznane, aby się z niemi trony obliczać musiały i w każdem postanowieniu czyniły ustępstwa choćby drobne; z drugiej znów strony straszne ruchem i postępem materyalnym, przemysłowym i handlowym wywołane kwestye ekonomiczne i społeczne, uderzające o finansowość każdego państwa i grożące ciągle przesileniem lub bankructwem, ograniczają politykę osobistą do pewnych konieczności, których żaden wzgląd na politykę zewnętrzną lub zobowiązania przymierzy przełamać nie zdoła. Każdy panujący czyni u siebie, w swojem państwie, to co za stósowne, a więc za konieczne uznaje, nie troszcząc się bynajmniej, jak sobie postępuje u siebie sprzymierzeniec, z którym zewnątrz jedną postępuje koleją.

Na tem polega trudność rzeczywistych przymierzy. W tem, że wola panującego orzeka ostatecznie w sprawach polityki zewnętrznej, ale, że polityka osobista w wewnętrznym kierunku władzy ulega pewnym koniecznościom od niej niezawisłym, w tem leży, mniemalibyśmy, klucz do niejednej zagadki obecnego położenia. Do owego braku harmonii na zewnątrz i wewnątrz nie przyzwyczaiła Europę polityka osobista w pierwszej połowie XIX wieku. W innych też, jak staraliśmy się wykazać, zostawała warunkach. Warunki nowe wyrobiły się pomału, zwłaszcza w ostatnich piętnastu latach. Opinia publiczna nieraz nie zdaje sobie z tego sprawy. To co zagadką lub niekonsekwencyą nazywa, jest prostem częstokroć następstwem konieczności położenia. Powtórzonem zostało już do przesytu, że żyjemy w epoce przejścia, a przecież zbyt często zapominamy, że każda chwila jest przejściową. Cechą takiej epoki jest niepewność: stanowczości szukać w niej napróżno. Położenie więc chwilowe, będąc tej epoki jednorazowem odbiciem, nie może też innego nosić na sobie piętna.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 21 stycznia.

♁ Czynności sejmu na dobre się rozpoczęły. Na ukonstytuowanie się izb i na obór komisyj nie wiele stracono czasu. Rząd też ze swej strony bynajmniej się nie ociągał z dostarczeniem izbom obfitego materyału do pracy. Jest go tyle, że izbom zabraknie podobno czasu, aby się ze zadania wywiązać. Tegoroczna sesya może się więc aż do lata przeciągnąć. Pokazuje się dziś, jak mylnem było zdanie dzienników feodalnych, które przybierając ton prasy półurzędowej, rozgłaszały, że rząd zwoła wprawdzie izby, aby przepisom konstytucyi zadośćuczynić, lecz że im żadnego ważniejszego projektu do prawa nie przedłoży, aby uniknąć konieczności na seryo taktowania z izbą poselską, odpychającą z zasady wszelkie porozumienie się z obecnym gabinetem. Przeciągające się zwołanie sejmu aż do ostatniej prawem zakreślonej chwili służyło tym pogłoskom, tak dobrze przypadającym do życzeń stronnictwa feodalnego, za jakiś pozór prawdy. Jeszcze w wigilią otwarcia sejmu *Kreuzzeitung* wyprzątnęła cały arsenał zwyczajnych swoich argumentów, i najeżyła niemi ostatnią paralelę do szturmu na „wewnętrzny Dyppel“. Okropnie się zawiodła. Mowa tronowa nie była hasłem do boju, lecz słowem wzywającem do zgody. Większe jeszcze pomieszanie powstało w obozie krzyżowców, gdy pierwsze przemówienie prezesa izby poselskiej odbiło im się w uszach jak głośne echo słowa królewskiego. Z tem żywszą skwapliwością pochwycili rozdźwięk drugiego przemówienia prezesa izby. Użyli więc całego wpływu, jaki mają w sferach rządowych, aby pomiędzy niemi i izbą sprawili zupełne rozstrojenie. Nie osiągnęli tego. Ministeryum dotknięte słowami prezesa izby, nie zataiło doznanego wrażenia; oświadczyło jednakże równocześnie przez usta ministra spraw wewnętrznych, hr. Eulenburga, że z drogi porozumienia się nie zejdzie, i że przedłoży izbie wszystkie te projekta do praw, o których mowa tronowa wspomniała, i o których nie wspomniała.

Tak się stało. Nie podrzędne kwestye administracyjne, lecz najważniejsze wewnętrzne i zewnętrze interesa kraju i państwa stanowią materyał prawodawczy, wniesiony przez ministeryum do sejmu. W przyszłym tygodniu wniesiony będzie projekt do prawa o służbie wojskowej — najważniejszy warunek możności załatwienia wewnętrznego sporu. Mażto wszystko być komedyą, którą obecne ministeryum, nieprzyjazne wszystkim formom parlamentarnym, odgrywa z izbą poselską? Mażten cały materyał prawodawczy być tylko środkiem do okazania krajowi, że rząd nie zaniedbuje spraw jego, i że tylko dzisiejsza izba poselska udaremnia prace i usiłowania rządu, powstrzymując przeprowadzenie najzbawienniejszych i najpożyteczniejszych ustaw i napraw? Tak wielu mniema, a mniema, zdaniem mojem, błędnie, bo bądź jak bądź, nie poświęca się tyle mozołu, pracy i kosztów na odegranie prostej komedyi, aby przez to w końcu nic więcej nie osięgnąć, jak większe jeszcze rozdwojenie pomiędzy narodem i rządem, które ani jednemu ani drugiemu na korzyść wypaśćby nie mogło. Dzisiejsze położenie Prus tego jest rodzaju, że nie dozwala robić eksperymentów ani w obrębie ultra-konserwatywnych, ani w obrębie ultra-liberalnych wyobrażeń. O tem zapewne równie jest przekonany obecny konserwatywny gabinet pruski, jak opozycyjna liberalna większość izby poselskiej. Przekonanie to wskazuje potrzebę dążenia obustronnie do porozumienia się. Obie też strony potrzebę tę otwarcie uznają. Miałożby być tak trudno określić podstawę, ową „opokę prawa“, na której oprzećby można akt porozumienia się i zgody? Jedyne stronnictwo krzyżowe jest zgodzie tej przeciwne. Ale dotychczasowe zachowanie się rządu dowodzi, że wpływ tego stronnictwa nie jest decydujący. Jeżeli rząd potrafi i nadal przewagę wpływu tego usunąć, może być pewnym, że izba poselska okaże się tem powolniejszą do pożądanego przezeń porozumienia się.

Dowodem tej powolności izby jest oświadczenie się jej przeciw wystósowaniu adresu na mowę tronową. Dyskusya nad adresem rozdrażniłaby tylko niepotrzebnie umysły i powiększyła trudności porozumienia się. Właśnie dla tego *Kreuzzeitung* była za adresem, i frakcya feodalna izby poselskiej nie omieszkała też ze swej strony podać projektu do niego, będącego poprostu zdaniem się na łaskę rządu. Więcej odpowiada przekonaniom izby projekt adresu, wychodzący od frakcyi katolickiej; żąda bowiem uszanowania prawa uchwalania budżetu, przyznanego izbie poselskiej przez konstytucyą w wyrazach nieulegających żadnej wątpliwości. Natomiast adres izby panów, na wczorajszem posiedzeniu uchwalony, nie różni się w duchu od projektu adresu, wniesionego przez frakcyę feodalną izby poselskiej. Nad temi projektami adresowemi izba poselska będzie na najbliższem posiedzeniu publicznem obradowała, i nie ulega już wątpliwości, że je uchyli przejściem do porządku dziennego.

Najważniejszym przedmiotem zajęcia izby będzie budżet, a w nim rozbiór kwestyi, jak sobie komisya ma z budżetem ministerstwa wojny postąpić? Rozbiór ten oprze się na nowelli wojskowej, która niebawem ma być wniesiona. Jeżeli w tych kwestyach przyjdzie do porozumienia się, konflikt wewnętrzy będzie można uważać za załatwiony, a wtenczas wszystkie inne kwestye finansowe, dotyczące marynarki i dróg żelaznych nie napotkają na zbyt wielkie trudności.

Książę Fryderyk Karol miał natychmiast po powrocie z Wiednia posłuchanie u króla. O stanie sprawy Księstw nadelbiańskich nie masz nic nowego. Stanowisko Prus jest znane, bo prasa półurzędowa wyraźnie je już oznaczyła. Niewiadomo tylko jeszcze, czy stanowisko to jest ostatnie, bo wyraz aneksya nie jest jeszcze wyrzeczony. Być może, że i do tego przyjdzie.

Paryż 20 stycznia.

? Nadmieniłem w ostatniem liście, iż w tutejszych sferach najwyższych objawia się coraz wyraźniej usposobienie takie, z którego można wnioskować na pewno, iż rząd francuski nie myśli dopuszczać żadnych zmian ani w stosunkach kościoła do państwa, ani też w swoich stosunkach do Stolicy Apostolskiej, a nawet iż się tam objawia dążność ochraniania Rzymu. Wiadomość tę mogę dzisiaj potwierdzić faktem, który mam również z dobrego źródła. Rząd bowiem francuski wyprawił w tych dniach (zapewne przedwczoraj) notę do wszystkich dworów katolickich, w której wykłada im swój sposób zachowania się (*sa ligne de conduite*) w sprawie encykliki, a zarazem oświadcza im swoje zadowolenie z ich zachowania się z powodu tej sprawy względem Stolicy Apostolskiej. Nota ta jest przejęta uczuciami najgłębszego i najwzględniejszego uszanowania dla Ojca świętego, szczególnie zaś pochwala zachowanie się Austryi w tej sprawie (jak o tem doniósł telegram. *Red. Cz.*)

La France, zawsze prawie najlepiej informowana, zdradza niejaką tych rzeczy świadomość: zapatruje się bowiem znacznie spokojniej na spór biskupów francuskich z rządem, wypowiada z pewną precysyą, że stosunki Francyi ze Stolicą Apostolską z powodu encykliki nie doświadczyły i nie doświadczą zmian żadnych, przynosi wiadomość, że Ojciec św. jest pewnym, że Francya go nie opuści, a w końcu z niezwykłą dotychczas cierpkością — z powodu świeżo wyszłej broszury p. Cayla, o której wspomnę poniżej — wyrzuca dziennikowi *Opinion nationale* przesadę i forytowanie obłędów w kwestyach religijnych, na które zresztą dziennik ten w tym razie nawet nie zasłużył.

Powyższa nota, stawszy się rzeczą publiczną, przyczyni się zapewne nie pomału do uspokojenia umysłów we Francyi, tak dzisiaj z powodu encykliki wzburzonych. Zdaje się jednak, iż spory piórowe jeszcze czas jakiś potrwają, a przynajmniej dopóty, dopóki wszyscy nie wypowiedzą wszystkiego, co mają do powiedzenia. I tak, dadzą się jeszcze bez wątpienia słyszeć oświadczenia biskupów o samej encyklice. W sferach rządowych sądzą, iż nie więcej, jak trzydziestu biskupów oświadczą się za encykliką, lubo bez porównania większa ich liczba oświadczy się przeciw okólnikowi p. Baroche. Biskup Orleański X. Dupanloup, przyjechał przedwczoraj do Paryża, aby przyspieszyć wydanie swojej broszury o encyklice, która już się drukuje. Przegląd *Le Correspondant*, organ tak zwanych katolików liberalnych, stojący pod przeważnym wpływem hr. Montalemberta i p. Falloux, przyniesie w najbliższym zeszycie napisane przez p. Foisset oświadczenie poddania się tego stronnictwa opiniom wyrażonym w Encyklice. Przygotowują się jeszcze i inne objawy w tym duchu. Wszakże i obóz przeciwny nie milczy i oprócz gradu artykułów dziennikarskich, migoce także błyskawicami broszur i rzuca nawet cało-tomowe pioruny. Z tych publikacyj przedewszystkiem uwagi godną jest broszura p. J. M. Cayla, która pod tytułem „*César Pontife*“ świeżo co wyszła u Dentu; jest to bowiem aberracya całkiem nowego rodzaju, a raczej tylko temu autorowi właściwa, bo powiedział już mniej więcej to samo w innej broszurze „*L'Empereur Pape*“. Otóż p. Cayla proponuje ni mniej ni więcej, jak tylko zwołanie narodowego soboru — mianowanie patryarchy — zastósowanie powszechnego głosowania do hierarchii kościelnej, — emancypacyę niższego duchowieństwa, — zerwanie wszelkich stosunków z Rzymem — a wreszcie oddanie cesarzowi najwyższego nad kościołem zwierzchnictwa. Jaka jest wartość tej propozycyi, my może wiemy najlepiej, patrząc z bliska na takiego Cara-Papieża w Petersburgu. Przyznać jednakże trzeba, iż nawet najskrajniejsze liberalne stronnictwo poznało się na niej i prawie powszechnie ją odrzuciło. (Sama *Opinion nationale*, do której p. Cayla pisuje, potępiła jego pracę, jako dążącą do najwyższego despotyzmu, gdy *Opinion nationale* popiera właśnie myśl zupełnego rozdziału władzy świeckiej i kościelnej. *Red. Cz.*) Z wiadomości bieżących niemasz dziś nic ważniejszego.

Objęcie przez W. ks. Konstantego prezydencyi Rady stanu uważają tu za krok zmierzający do niejakich reform, z tym jednak wyraźnym dodatkiem, że powrót do projektów z r. 1860 będzie się odbywał bardzo pomału. Tem większej jeszcze powolności należy się spodziewać w sprawach odnoszących się do Polski, owszem należy się przygotować na niejeden ból jeszcze pochodzący z niezmiennego ucisku. Dziwić się trzeba, że są jeszcze dzienniki francuskie, mające tyle łatwowierności albo złej woli, iż roznoszą pruskie wieści o przygotowaniach do powstania na Żmudzi i Litwie, jako coś prawdopodobnego. Wtorują im w tem niektóre tylko dzienniki angielskie. Rząd francuski patrzy na całe gospodarstwo rosyjskie w Polsce okiem bardzo niechętnem, — a o tę niechęć rozbijają się dotąd wszelkie zamiary dyplomacyi rosyjskiej dążące do zbliżenia się ku Francyi. Rząd francuski nie zmienił dotychczas pod tym względem swojego zdania. Jest on, jak wszędzie, tak też i tutaj celów swych dobrze świadomy. Nie odmawia gościnności Polakom, bo ta jest konieczną; lecz wolałby, aby mniej tu wiedziano, co się dzieje w Polsce, aby mniejszym był nacisk na opinię publiczną — a w skutek tego łatwiejszem odbudowanie jakichkolwiek stosunków pomiędzy obu dworami.

W ministeryum marynarki toczą się rozprawy nad projektem utworzenia takiej eskadry ewolucyjnej na Oceanie, jaka jest na morzu Śródziemnem. Myśl tę wywołały względy na wypadki wyniknąć mogące z zakończenia wojny amerykańskiej.

Wczorajszej nocy umarł tu sławny socyalista francuzki, P. J. Proudhon. Był on jeden z najnakomiciej uposażonych ludzi, jakich wydała Francya w epoce bieżącej, a jakkolwiek był prawie sam i nauczycielem i uczniem swojej nauki, jednak wywarł wielkie wpływy na rozwój nauk socyalnych i ekonomicznych, tak że pamięć jego pozostanie na zawsze w historyi. W ostatnich czasach, jak powszechnie wiadomo, sam wreszcie odstąpił od swoich teoryj i ogłaszał, przynajmniej na polu polityki, opinie takie, które niegdyś z gruntu potępiał. Proudhon urodził się w Besançon w r. 1809; umarł zatem mając lat 56: lecz jakkolwiek przez całe życie i bardzo wiele pracował, umarł ubogim, nie zostawiwszy rodzinie żadnego majątku.

Paryż 20 stycznia.

Korzystając z przybycia nowego korespondencyjnego kolegi, opuszczę dziś politykę, w której brodzę w *Czasie* od lat przeszło piętnastu, opuszczę prawą stronę Paryża, górowaną przez dwór, giełdę, banki, zbytek, rozpustę i egoizm, a przeniosę się na chwilę na stronę lewą, tak zwaną łacińską, stronę nauki, religii, młodości i uczuć szlachetnych. Od cesarstwa, prawa strona Paryża stała się przykrą, lodowatą, pieniężną: sprawa polska, dla tego że dręczy resztkę sumienia, jest wykluczoną z konwersacyi; sprawa wolności, jako niebezpieczna dla spokoju, interesów i kwietyzmu, jest więc potępioną. Piszę moje listy polityczne z prawej strony, bo tam tylko można się czego dowiedzieć, bo tam tylko można żyć w rzeczywistości i nie omylić się, ale korzystam skwapliwie z okoliczności, aby zajrzeć na lewą stronę i odetchnąć. Młodzież paryzka, choć upływa 15 lat od zmiany formy rządu, pozostała wzniosłą, szlachetną i chciwą wiedzy; do miłości nauki dołączyła większe uczucia religijne, a to hart jej serca podniosło. Ze swej strony profesorowie, stojąc na opoce nauki, której prawdy nie przemijają, zachowali czerstwość przekonań, a zarazem surowy charakter. Kiedy na prawej stronie Sekwany, egoizm obleka się w machiawelizm i politykę materyalnych interesów, kiedy tam religią, która czasem żenuje, zarzucają ateizmem, socyalizmem i wiarą we wszechmocność finansowo-kredytową, to wtedy na lewej stronie odzywają się głosy ubolewające nad upadkiem charakteru francuzkiego i wykazujące tego następstwa. Kursa tak zwane wolne, wykładane po prawej stronie dla ludności dostatniej, dla tego, że są tolerowane, szukają znikomego zajęcia i zabawki, kiedy kursa lewej strony, wykładane przez nienaruszalnych profesorów, szukają prawdy i nieraz dosięgają szczytu prawdziwej nauki.

Dwóch profesorów odznacza się dziś w stronie łacińskiej wiedzą i popularnością: pp. Loboulaye i Frank, nauczyciele kolegium francuzkiego. Piastują oni swą godność z niepodległością i przekonaniem o swej powinności. Kiedy na prawej stronie giełda i polityka mówi o samych interesach, a administracya stara się zakrywać wszystko, co razi, co dolega, co wzrusza serca; na lewej stronie profesorowie wykazują młodzieży gołą prawdę i starają się zachować czystość jej sumienia. Panowie Laboulaye i Frank robią częste alluzye do Polski, wystawiając jej stan okropny i obojętność Zachodu, i przekonywają się, po oklaskach młodzieży, że iskra czci i sławy jeszcze we Francyi nie zgasła. W tej propagandzie szlachetnej a prawej odznacza się jednak szczególniej p. Frank, profesor prawa natury i prawa narodów.

Otwierając kurs tegoroczny, p. Frank rzekł, iż zamyślał przedstawić zasady prawa narodów, lecz zmienił zamiar, usłyszawszy słowa p. Bismarka „Siła przed prawem“, i przekonawszy się, iż te bluźnierskie wyrazy nie wywołały zgrozy w Europie. Zapowiedział zatem, że ograniczy się na wykładzie filozoficznych zasad prawa cywilnego t. j. prawa osobistego. Prawo człowieka, powiedział on, aby istniało, potrzebuje wolności i tylko obok niej uzupełnia się przez pojęcie obowiązków. Co uczy nas wolności? Nieśmiertelność duszy przedłużająca nasze życie poza kres ziemski, a zarazem rozróżnienie ducha od materyi. Wolności i prawa nie mogli nigdy zrozumieć materyaliści, i dla tego byli zwolennikami samowładztwa i samowoli. Słuchając Hobbesa, „człowiek byłby wilkiem dla swego bliźniego.“ „Według prawa naturalnego, mówił Spinoza, ryby mają prawo do wody, a większe z nich mają prawo zjadania mniejszych.“ Nie rozumiejąc prawa, wolności i obowiązków, Hobbes i Spinoza nie byli w stanie ugruntować zasady sprawiedliwości. Dzisiejsi materyaliści nie postępują tak jawnie i doktrynalnie, starają się uśpić i zagrzebać nasze dusze w sztuce, muzyce, przemyśle i wygodach. Sztuka jest zbytkiem dla duszy. Aby nie upadła, potrzebuje chleba powszedniego t. j. uczucia prawa, wolności, obowiązku względem rodziny, przyjaciół, ojczyzny i Boga. Dzisiejsi materyaliści nie uderzają na te uczucia z grubiaństwem XVIII wieku i najczęściej nie mówią nic o nich. Ugrzeczniony August Comte, ojciec szkoły pozytywistów, przyznaje, że idea Boga oddała ludzkości „usługę tymczasową.“ Inni rozcieńczają ideę boską w panteizmie, deizmie, nie bacząc, że Bóg nie istnieje dla człowieka, jeżeli nie jest jego ojcem, jego sędzią, jego opatrznością, jego stwórcą i nieustannym kierownikiem świata. Kto myśli, słowa są profesora, że świat jest tworem fatalności, mówi absurdum; fatalność bowiem, jak to mówił Montesquieu, nie jest w stanie stworzyć istoty rozumnej, jaką jest człowiek. Idea Boga jest niezbędną dla prawa, wolności i obowiązku człowieka, ale każda religia wykłada tę prawdę inaczej. Trzeba zatem wolności religijnej, wolności sumienia. Dzięki Bogu, zasada wolności religii jest już ustaloną w Europie. Jest jednak jeszcze kraj, który jej nie zna. Spoglądając na gwałty, jakich dopuściła się Rosya, porywając polskich zakonników, serce się oburza i złorzeczy się nietolerancyi schyzmy, używającej do swych celów wszystkich środków, nawet form brudnej demokracyi.

Zdałem sprawę krótko z tego znakomitego zagajenia noworocznego kursu profesora. Na tej samej lekcyi p. Frank zapowiedział, że na przyszłej będzie rozbierał dzieło Micheleta „Miłość“ i prosił, aby matki nie przyprowadzały córek swoich. Było to znowu wspaniałe posiedzenie, na którem profesor wystawił nową stronę materyalizmu dzisiejszego, sprowadzającego człowieka do istoty chemicznej, a kobietę przedstawiającego za środek uciech. Uderzając na plugawe dążenie literatury bieżącej, p. Frank wystawił, że poniżenie kobiety prowadzi do upadku prawa, wolności, obowiązku i Boga, i jako sprzeczność z dążeniem materyalizującej się Francyi dał przykład kobiety polskiej, gorącej chrześcianki, wpajającej w swe dzieci miłość prawa, obowiązków i ojczyzny. Oklaski i płacz licznego audytorium były tego dnia nagrodą profesora za wykład pełen wzniosłych dążeń, a oraz dowodem, że zwichnięta chwilowo przez władzę czy przez siebie samą Francya czuje i cierpi.

Wiedeń 22 stycznia. Z czem odjechał książę pruski? oto pytanie w ustach wszystkich. Wieść, której źródła trudno dociec, a którą mimo tego zapisują wszystkie dzienniki, głosi, że odjechał z niczem, że wszystkie plany pruskie związane z podróżą rozbiły się w Wiedniu, że lada chwilę należy oczekiwać groźnych wybuchów urzędowej prasy berlińskiej przeciw Austryi. Obok tej jednej wieści wręcz z nią przeciwna krąży druga, według której książę przywiózł dla Cesarza JMci zaproszenie przyjazdu do Berlina, a jeden z arcyks. w nadzwyczajnej misyi już wkrótce się tam pojawi i t. d. Sprzeczność tych wieści dowodzi już sama nieprawego pochodzenia, wskazując zarazem ich kolebkę w interesach dwóch stronnictw, które na tle kwestyi księstw nadelbiańskich rysują się w Wiedniu bardzo widocznie. Jedno pragnie, jak zbawienia przymierza z Prusami, na których czele stoi „wielki“ (epitet przez *Vaterland* używany) p. Bismark; drugie, które go się obawia i nienawidzi zarazem, a trwoży sobą, by reakcya nie była zaraźliwą chorobą, i radzi unikać wszelkiego z nim zetknięcia, a dotychczasowy przebieg sprawy księstw dostarcza temu stronnictwu podostatkiem dowodów, iż wszelkie zetknięcie z naczelnikiem pruskiego ministerstwa nie przyniosło Austryi korzyści ni sławy.

Spór Izby z ministerstwem stoi na drugiem miejscu w szeregu zajęć Wiednia. Oczekują tu z wielką niecierpliwością wniesienia w Izbie wniosku Giskry, podanego przez nas w numerze niedzielnym. Dzienniki zajmują się gorliwie rozbiorem kwestyi, ażali długi depozytowe są lub nie są pomnożeniem długu bieżącego. Trafną przytem robi *N. fr. Presse* uwagę, iż, gdyby nawet długi depozytowe nie pomnażały bieżącego długu publicznego — a z teoryą takową p. Plenera w sprzeczności są wszystkie powagi nauki skarbowości — to niemniej jednak podlegają kotroli Rady państwa, ile że ustawa zasadnicza nietylko nad wciąganiem nowych długów, lecz w ogóle nadzór nad długiem publicznem Radzie państwa powierza.

— Z wiadomości parlamentarnych zapisujemy tu ważniejsze:

W kołach poselskich zapewniano, iż w sobotę przed południem odbyła się rada ministrów pod prezydencyą N. Pana, na której roztrząsano wniosek hr. Vrintsa. Nazajutrz, t. j. w niedzielę miała się również odbyć rada ministrów. Spodziewają się, iż w poniedziałek rząd złoży w wydziale finansowym odpowiedź swą na wniosek hr. Vrintsa.

Na posiedzeniu poniedziałkowem Izby poseł Gi-

skra postawi znany już czytelnikom naszym z treści wniosek o wysadzenie wydziału do zbadania głośnych słów p. ministra skarbu wyrzeczonych na posiedzeniu czwartkowem. Krąży wieść, iż pan Plener zamyśla zapobiedz wnioskowi, składając oświadczenie na posiedzeniu poniedziałkowem, jako słowom jego mylne poddano tłómaczenie. Zarazem minister deklaracyę swoją objaśni w słowach, które do właściwego znaczenia sprowadzić ją mają.

Wydział petycyjny na posiedzeniu swem w sobotę załatwił petycyę p. Langiewicza, przyjąwszy jednogłośnie następnjącą treść wniosku mającego być Izbie w sprawie tej zaleconym: „W. Izba zechce uchwalić: niniejsza petycya odstępuje się ministerstwu, któremu uwolnienie Maryana Langiewicza usilnie się poleca.“ Przedmiot niniejszy przyjdzie w poniedziałek na stół Izby.

W wydziale finansowym Dr van der Strass złożył sprawozdanie z pozycyi budżetu „ministerstwo sprawiedliwości.“ Referent zaleca uchwalenie wydatków na potrzeby tegóż ministerstwa w sumie 8,149,733 złr. — Poseł Winterstein, referent pozycyi „procenta długu publicznego,“ wnosi wykreślenie sumy 375,000 złr.— procentu od sumy 30 milionów pożyczki z r. 1859 zastawionej w banku narodowym — ile, że sprzedaż obligów dopiero w drugiem półroczu 1865 roku nastąpi. Procenta długu publicznego wynoszą ogółem 117,049,680 złr., to jest o 1,385,060 mniej niż w roku ubiegłym.

Pozycya „dochodów tabacznych“ w preliminarzu na rok bieżący przedstawia ubytek w porównaniu z rokiem przeszłym o milion przeszło. Referent Stummer znajduje jednak ów preliminowany ze sprzedaży wewnętrznej dochód w sumie 60,161,000 zbyt wysokim, i zaleca obniżyć go do sumy 57,649,000 złr. Dalej zaleca przyjęcie dochodu brutto w sumie 58,371,000 złr., zaś rozchodu zwyczajnego w sumie 28,659,366, nadzwyczajnego w sumie 572,000 złr.

Mamy wreszcie przed sobą obszerne sprawozdanie z piątkowego posiedzenia wydziału wysadzonego w sprawie obniżenia podatku od wypalania gorzałki. Na tem dopiero posiedzeniu zgodzono się na przyjęcie wniosku Dr Dietla, które to przyjęcie jednak poprzedziły długie rozprawy. Wniosek Dr Dietla, jak wiadomo, stara się pogodzić obie sprzeczne opinie znajdujące przedstawicieli w wydziale, zalecając dziesięcio-procentowe obniżenie podatku i dziesięcio-procentową bonifikacyę za wywóz. Mniejszość złożona z pp. Skenego, Starka, Proskowetza i Riesego nie przychyliła się do wniosku powyższego, lecz ułożyła osobny, w którego obronie p. Skene w Izbie występować będzie. W żywych rozprawach, które wywiązały się nad tym przedmiotem, Dr Dietl naganiał między innymi rządowi, iż nic nie przedsiębierze do obniżenia taryfy przewozowej na kolejach żelaznych. Mowca nawet wynurzył przekonanie, iż odroczenie tej sprawy byłoby pożytecznem, gdyż dopiero upadek powszechny dobrobytu nakłoniłby rząd do energicznego zapobieżenia złemu.

— W sobotę odbyła się najściślejsza rewizya policyjno-sądowa redakcyi dziennika *Presse*. Szukano manuskryptu wiadomych depesz pruskich i austryackich w sprawie księstw nadelbiańskich, które pierwsza ogłosiła była *Presse*. Poszukiwania nie przyniosły pożądanego skutku, manuskryptu bowiem nie znaleziono. Następnie przesłuchano pp. Zanga, Mittera i Seufferta jako świadków w rozpoczętej sprawie o naruszenie tajemnicy urzędowej. PP. Seuffert i Mitter wyznali, jako znane jest im nazwisko osoby, która rękopis przysłała, lecz wymienić jej nie mogą.

— Przed niejakim czasem, znany wychodźca tryesteński, Dr Molinari protestował po dziennikach włoskich przeciw twierdzeniu ministra Lamarmory, jakoby Tryest był miastem niemieckim. Otóż na posiedzeniu tryesteńskiej rady miejskiej w dniu 16go b. m. burmistrz Porenta, biorąc pochop z powyższego protestu, w konkluzyi długiego wywodu żądał, aby rada miejska jako jedyna reprezentacya miasta, złożyła deklaracyę, iż obcą jest zgoła owej protestacyi. Deklaracyę takową przedstawiał burmistrz jako „naglącą.“ PP. Pagliaruzzi, Stalitz i Scrinzi popierali żądanie burmistrza, które jednak ostatecznie nie odniosło pożądanego skutku, gdyż rada miejska oparła się znakomitą większością złożeniu podobnej deklaracyi, podając za przyczynę, iż stanowienie o sprawach miejskich a nie o politycznych przynależy do jej kompetencyi. Rada miejska obecna pochodzi z wyborów uskutecznionych w roku przeszłym, skutkiem rozwiązania dawniejszej Rady dla jej nielojalnego postępowania.

— *N. fr. Presse* dowiaduje się, że hr. Mensdorff na początku tego tygodnia widział się spowodowanym oświadczyć baronowi Wertherowi, że musi się zastrzedz przeciw temu, aby niezwykle długiego zwlekania odpowiedzi na jego notę mającą na celu skrócenie panującego w Księstwach prowizoryum, którego nie może tak jak p. Bismark w swojéj depeszy z 18go grudnia nazwać „stanem prawidłowym““, nie tłómaczono może w ten sposób, że rząd austryacki de facto zgodził się na dalsze trwanie prowizoryum, i że uważa zdanie swe, iż kwestya faktycznego posiadania powinna być uporządkowana przed kwestyą prawną, za rzecz milczkiem usuniętą.

Zapewne w skutek téj rozmowy mógł więc poseł pruski uwiadomić hr. Mensdorffa, że oczekuje odpowiedzi na notę z 21go grudnia i że ma słuszne powody spodziewania, iż kompromis, który rząd jego każe przedkładać w Wiedniu jako projekt przeciwny, sprowadzi ze wszech stron upragnione porozumienie się. W takich okolicznościach odroczy zapewne hr. Karolyi odjazd swój do Berlina aż do nadejścia zapowiedzianéj noty. Depesza z upomnieniem, którą już jutro albo pojutrze miał zawieść do Berlina, była już przygotowana.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski z d. 21 stycznia, podaje następującą wiadomość, która jakkolwiek nie jest polityczną, ale w czasach kiedy zaszły wypadki, o których mówi, przedstawianą była w znaczeniu politycznem, jak w ogóle podciągano pod kategoryę tę wszystkie czyny zbrodnicze. Dla tego ważnem jest doniesienie o mniemanym naczelniku i mniemanym kapitanie. Rzecz tak jest opowiedziana:

W nocy z dnia 6 na 7 lipca r. z. w dobrach Satkowice, w powiecie Rawskim, należących do p. Maryana Zawiszy, podczas jego pobytu w Warszawie, banda ludzi uzbrojonych napadła na dwór, w którym spali: gospodyni, dwie służące, karbowy i gajowy. Po północy, wybiwszy okno, wszedł naprzód jeden z rewolwerem w bluzie, z torbą na plecach, z żółtawą bródką, i zaraz wystrzelił, drugi za oknem stojący, również uzbrojony, z brodą czarną, kilkoma ludźmi otoczony, którego kapitanem nazywali,— zapytał się: „czy pan naczelnik każe resztę ludzi z karczmy zawołać.“ Karbowy i gajowy uciekli oknem do ogrodu w inspekta, gospodyni upadła na ziemię wołając ratunku;— naczelnik groził jej powieszeniem, jak się nie uciszy, poczem zaraz przez okno wrzucony był do pokoju postronek; mieniący się wszakże kapitanem, upewniał ją słowem honoru, że jej nic nie będzie, byleby tylko pokazała, gdzie są pieniądze pana Zawiszy, srebra i precyoza, i że tych co uciekli z dworu, dogoni pikieta; jakoż w tej chwili sprowadzono z ogrodu związanego gajowego, którego jak również dwie sługi zamknęli w piwnicy. Gospodyni otworzyła szafę, poczem zaraz rabusie, dostrzegłszy szkatułę, porąbali takową, jak również kilka tualet, komód i biórko, z których wyrzuciwszy wszystko, zabrali listy zastawne, srebra, akcye kolei żelaznej, poczem bezwłocznie ujechali na bryczce. Rabunek takowy stał się głośnym w okolicy, i wieść o nim rozeszła się po Warszawie. Policya tutejsza powziąwszy wiadomość, że żydzi prowincyonalni, niezamożni handlarze z Makowa, z Pułtuska, Błędowa kupowali w Warszawie, jeden żelazo, inny znów lichtarze srebrne, inny znów żydowski tałes, ca co wszystko płacili koponami od listów zastawnych 60cio i 15to rublowemi, niemającemi jeszcze terminu, i że niektórzy z handlarzy tych o kradzieże już dawniej notowani, mieli w kuponach po parę set rubli i więcej, rozwinęła staranne śledztwo za natychmiastowem przyaresztowaniem Lejb Kurnika kartoflami handlującego z Makowa, oraz schwytanego chłopca Abramka z Mogielnicy z listem do Handfussa, w którym były przestrogi, jak się ma tłomaczyć w razie potrzeby co do posiadania kuponów. Za śladem tym tutejszy wydział policyjnośledczy rozwinął czynne sekretne dochodzenia, i zniósł się z władzami wojennemi na prowincyi w powiecie Rawskim i Warszawskim, które co do podobnych rabunków jednocześnie także prowadziły śledztwa, a w trakcie tego, zgłosił się do wydziału śledczego i sam poszkodowany pan Maryan Zawisza, który stratę z rabunku poniesioną podał: w listach zastawnych na ...... złp. 72,248
w gotowiźnie i akcyach kolei.......... „ 3,400
w srebrach i precyozach .... „ 2,221
w ogóle na „ 77,869

Rewizye dokonane w miasteczkach u żydów przy śledztwie wskazanych, — podobna rewizya u Abrama Hufeizen, czasowo na Powązkach pod Warszawą przemieszkującego, już dawniej za kradzieże karanego, u którego pomiędzy różną obcą garderobą, znaleziono także ukryte za belką żelazo do łamania zamknięć używane, przez złodziei Szaber nazywane, przyaresztowania głównie podejrzanych o ile uciec nie zdołali — powtórna rewizya u Hufeizena, przy której znaleziono w kominie część ukrytych kuponów od listów zastawnych, których specyfikacyą p. Zawisza posiadał, tudzież broszkę, spinkę i korale własnością gospodyni jego będące, i ścisłe wreszcie badania oraz konfrontacye doprowadziły do przekonania, że rabunek u pana Zawiszy, nie przez powstańców, lecz przez żydów został spełniony, przy naocznych zaś stawaniach rzeczonej gospodyni i sług, poznały one w przyaresztowanym Kiwio Gerstenzwejg z Błędowa tego samego, którego nazywano „panem naczelnikiem“ i który wystrzelił we dworze, zaś w Abramie Hufeizen z Mogielnicy p. kapitana, który słowem honoru uspokajał wołającą o pomoc gospodynię.

Zostali także przyaresztowani przekonani wspólnicy, Srul i Rubin Widermann z miasta Nadarzyna, inni silnie poszlakowani są w poszukiwaniu. Nie zależnie od rabunku wyżej opisanego, ci sami sprawcy onego, popełnili podobny rabunek we wsi Szczętowie, Kotorydzu i Kaputy, w powiecie Warszawskim. Całe akta przedwstępnej policyjnej instrukcyi dla dalszego śledztwa i ukarania winnych wedle prawa z polecenia władzy wyższej odstąpione zostały sądowi policyi poprawczej powiatu Warszawskiego. Nadmieniamy w końcu, że p. Zawisza skutkiem działań policyi Warszawskiej odebrał już znaczną część szkody swojej, mianowicie: list zastawny na 20,000 złp. oraz w kuponach i gotowiźnie w ogóle do 30,000 złp. czyli 4500 rs.

Prusy.

Adres Izby wyższej, o którym była wzmianka w berlińskim telegramie umieszczonym w niedzielnym numerze *Czasu*, a przyjęty jednogłośnie w obecności prezesa ministrów Bismarka w komisyi, do której należą hr. Stollberg jako przewodniczący, Gaffron jako sprawozdawca, Le Coq-Frankenberg, Dr Götze, książę Hohenlohe, Meding, Plötz, hr. Rittberg, Uhden, Waldaw-Steinhövel jako członkowie, brzmi jak następuje:

„Najdostojniejszy, Najpotężniejszy Królu! Najmiłościwszy Królu i Panie!

Z najuniżeńszą wdzięcznością i najradośniejszą zgodą słuchała Izba wyższa łaskawych słów, jakiemi W. K. Mość, raczyłeś zagaić sejm tegoroczny. Tak jak W. K. Mość wielbi i Izba wyższa Wszechmogącego Boga za wypadki przeszłego roku. Jemu niech będzie cześć za szczodre błogosławieństwo, jakie zlał na czyny wojenne pruskiego wojska, które w braterskiem połączeniu się z cesarskiem austryackiem wojskiem wyruszyło było na bój za prawa niemieckich krajów.

Zwycięstwa wywalczone pod pruskiemi i austryackiemi sztandarami są nową rękojmią wspólnego, zgodnego działania obu niemieckich mocarstw, praw niemieckich krajów i świętego szanowania węzłów obejmujących wszystkie niemieckie państwa. W zaszczytnych powodzeniach pruskiej broni poznajemy ze słuszną dumą pierwszy owoc nowej organizacyi wojskowej, która jest własnem W. K. Mości dziełem. Dzięki W. K. Mości za dzieło w stósownej chwili rozpoczęte i z stałością przeprowadzone, którego zbawiennym celem jest, przy troskliwem oszczędzeniu sił kraju, utrzymanie Prus na stopniu odpowiednim ich potędze tak dla własnego dobra jak i dla dobra całych Niemiec.

Pokój zawarty z Danią dodał do wspólnych zwycięstw wspólne obowiązki i zbliżył losy niemieckich Księstw do przeobrażenia. Ufamy mądrości W. K. Mości, że przeobrażenie to krajów, na mocy traktatu pokojowego Prusom i Austryi odstąpionych, odpowie tak interesom Prus a zatem i Niemiec, jako też i ofiarom poniesionym z największą gotowością przez poddanych W. K. Mości, same zaś Księstwa postawi w możności spożytkowania ich obfitych sił dla wspólnej ojczyzny. W tym kierunku może rząd W. K, Mości liczyć na bezwarunkowe poparcie Izby wyższej.

Z równą gotowością popierać będzie Izba wyższa wszystkiemi siłami rząd W. K. Mości we wszystkiem, czego wymaga dobro kraju, sumiennie biorąc pod rozwagę zapowiedziane projekta do ustaw. W. K. Mości dostało się w udziale przeprowadzić wojnę wprawdzie krótką ale w trudności obfitą bez pomnożenia długu publicznego. Poznajemy w tem z radością dowód wiernego i przezornego zarządu środkami państwa i żywimy szczere życzenie, że oszczędne używanie finansowych zasobów państwa znajdzie powszechne uznanie. Silnej i skutecznej polityce W. K. Mości powiodło się usunąć za pomocą zawarcia nowych traktatów trudności, które zagrażały dalszemu istnieniu niemieckiego związku celnego, a przez traktat zawarty z Francyą nadać handlowi swobodniejszy ruch na polu rozleglejszem, przyjacielskim zaś stosunkom sąsiednich narodów przez wspólny rozwój nową podstawę. Z sercem pełnem wdzięczności dla mądrej i ojcowskiej opieki W. KMości oddajemy się nadziei, że rokowania rozpoczęte przez królewski rząd z przyjaznem sąsiedniem państwem Austryą poprowadzą do celu stałego, skutecznego i dobru obu narodów odpowiedniego.

Najmiłościwszy Królu i Panie!

Podobnie jak w ojcowskiem sercu W. KMości, tak i w nas wszystkich żyją szczere życzenia, aby załagodzony został pożałowania godny spór, który od lat kilku zachodzi pomiędzy rządem W. KMości i częścią reprezentacyi krajowej. Ale ubolewanie nad tym sporem wcale nie znosi w nas niezachwianego przekonania, że samodzielność Prus i ich stanowisko jako mocarstwa między europejskiemi państwami bezwarunkowo wymagają mocnego i silnego rządu i że dobro kraju wymaga, aby jego reprezentacya wykonywała prawa sobie przynależne z tem umiarkowaniem i uwzględnieniem istniejących stosunków, które zabezpieczają utrzymanie owego pierwszego warunku wielkości Prus. Dla tego też w obronie wszystkich dobrze uzyskanych praw, szczególniej zaś uświęconych praw korony, tak na polu organizacyi wojska, jak i na każdem innem, staniemy niezłomnie po stronie rządu W. KMości.

Z ufnością spoglądamy wpośród tych sporów na wzniosłe doświadczenie przeszłego roku, że, gdzie się pokaże broń pruska na polu walki, pomimo rozdwojenia stronnictw, lud pruski jednolity tylko jest w pruskim narodowem uczuciu, jednolity w gotowości do ofiar za chwałę i cześć ojczyzny, jednolity we wdzięczności dla swych dzielnych synów. Z ufnością spoglądamy na wysoki ród królewski, którym nas obdarzyła łaska boża, a który przy pomocy Wszechmocnego prowadził Prusy przez wszystkie burze zawsze do nowej pomyślności i do nowej chwały.

Z najgłębszem uszanowaniem pozostajemy
WKMości najpoddańsi i najwierniesi,
Izba wyższa.

Francya.

W jednym dniu umarli dwaj znakomici ludzie, którzy choć w odrębnym zawodzie, pracowali obaj całe życie nad obaleniem politycznej i społecznej organizacyi. Obaj odgrywali ważną rolę w najburzliwszej epoce swojego kraju; obaj nieposzlakowanego charakteru, miłujący kraj swój i ludzkość, obaj należeli do rzędu marzycieli, którzy do swoich wyobrażeń nagiąć pragnęli społeczność. Każdy z nich na innem pracował polu, jeden na socyalnem, drugi na politycznem. Mniej oni byli niebezpiecznymi przez siebie samych, jak przez to, że zasady ich i teorye pochwycone przez fałszywych uczniów ich, przekrzywione zostały lub też chciały być przez nich zastósowane bezwzględnie.

W dniu 19 stycznia umarli socyalista Proudhon i republikanin Charras. Piotr Jan Proudhon urodził się r. 1809 w Besançon, tam gdzie jego poprzednik Karol Fourier ujrzał światło dzienne. Besançon jest także miastem rodzinnem Wiktora Hugo. Ojciec Proudhona był ubogim bednarzem; on wziął się do drukarstwa, zawodu, który dał Francyi wielu znakomitych ludzi. Składając czcionki, Proudhon nie tylko machinalnie pracował, lecz zarazem kształcił się jak Franklin, z którym miał wspólną wielką trzeźwość rozumu. Rewolucya lipcowa nie pozostała bez wpływu na umysł Proudhona, a rozgrzane życie publiczne podniosło i jego. Stanął on między rówiennikami swymi i towarzyszami, jako ich kierownik i nauczyciel. W r. 1834 Proudhon został przypuszczony przez jednego z właścicieli drukarni do pewnej części w spółce, lecz wkrótce za ciasno mu było w Besançon i udał się do Paryża. W drukarni jako spólnik, zajmował się korektą, a poprawność wydań przez jego ręce przeszłych, zjednała mu wziętość. Ale dopiero zwróciła się uwaga publiczna na niego, gdy napisał spostrzeżenia nad gramatyką porównawczą i przypisy porównawcze do biblii. Akademia w Besançon przyznała mu na trzy lata stypendium po 1,500 fr. Proudhon puścił się do Paryża. Studya, które robił nad biblią, trudniąc się korektą jej wydania, były mu pierwszą podstawą do filozoficznych i teologicznych badań, które zużytkował w r. 1840 napisawszy dzieło konkursowe o święceniu niedzieli. W tej już rozprawie piewsze nasiona złożył socyalizmu, bo wyrzekł tam słowo, które potem rozwinął: „własność jest ostatniem z fałszywych bóstw.“ Pierwsze jego prace wychodziły w jego drukarni w Besançon. Niedługo też ukazało się tam małe pisemko pod tytułem: „Co jest własność?“ i już na tytule dał autor na to pytanie odpowiedź: „Własność jest kradzieżą.“

Ta brutalna definicya została pochwyconą dosłownie. Akademia odebrała mu stypendium, rząd chciał go przed sądy powołać, lecz słynny ekonomista Adolf Blanqui zapytany o zdanie, ocalił go, bo dał je w tym duchu, że definicya ta ma się pojmować tylko w znaczeniu czysto ekonomicznem a nie prawnem. W obronie tej definicyi napisał Proudhon dwa memoryały. Dalej jeszcze rozwinął on idee socyalizmu w piśmie: „O zawiązku porządku społecznego.“ W r. 1842 napisał „Ostrzeżenie właścicieli“, za które stawiony przed sąd przysięgłych, uniewinniony został. Szydzi on tam z demokratów, republikanów, konstytucyonalistów i monarchistów, zwiąc ich obłudnikami, bo dla niego refomy polityczne są o tyle bez sensu, o ile im nie odpowiadają formy społeczne. Dla niego rząd jest niczem innem, jak tylko bezpotrzebnym aparatem, który przeszkadza wszystkim indywidualnym i zbiorowym siłom funkcyonować. Pod względem ekonomicznym wypowiedział on tę wielką myśl, którą lubo nie w całości, lecz już w części zastósować zaczęto w Ameryce przed wojną, to jest, iż kredyt jako własność idealna nie powinien być obciążany procentem.

W r. 1843 Proudhon przeniósł się do Lyonu, i tam napisał owo wielkie dzieło ekonomiczne o kredycie bezpłatnym i papiérach publicznych mających być pośrednikiem zamiany. Dzieło to nosi tytuł: „System przeciwieństw ekonomicznych, czyli filozofia nędzy.“ Niémal równocześnie wydał pisemko „o ładzie społeczeńskim.“ Wiele z jego idei przeszło już w praktykę polityczną i ekonomiczną, chociaż częściowo, jak np. podatek dochodowy stopniowany, usamowolnienie indywiduum w obec państwa itd. W czasie rewolucyi lutowej zdarzył się przypadek, że Proudhon wrócił do drukarskiego zawodu. W nocy 24 lutego był on właśnie w drukarni dziennika *La Réforme* w Paryżu. Napisano tam odezwę. Nie było nikogo w drukarni, coby ją złożył. Proudhon się podjął tej pracy. Ale już za republiki wystąpił czynnie. W dniu 1 kwietnia 1848 zaczął wychodzić pod redakcyą Proudhona „*Le Réprésentant du peuple*.“ Gromił on w tem piśmie rząd, instytucyę warsztatów narodowych i całą organizacyę robotniczą.

D. 15 maja Proudhon był jednym z pierwszych, co w imieniu ludu wtargnęli do sali zgromadzenia narodowego. Dziennik jego odbijał się w stu tysiącach egzemplarzy, i elektryzował robotników. D. 4 czerwca 77,000 głosami wybrany członkiem zgromadzenia narodowego, w pamiętnych dniach czerwcowych obrócił się przeciw jenerałowi Cavaignac. Po zwaleniu rewolucyi czerwcowej, dziennik jego został zamknięty, po poprzednim trzechkrotnym zaborze. W listopadzie rozpoczął nowy dziennik *Le Peuple*. W kwietniu 1849, Proudhon za obrazę prezydenta Ludwika Napoleona Bonapartego w *Le Peuple*, skazany będąc na trzy lata więzienia, uszedł do Genewy, ale wrócił 4go czerwca i stawił się przed sądem. W d. 4 czerwca 1852 otrzymał wolność odsiedziawszy karę. Ale jeszcze w październiku 1850 redagował z więzienia dziennik *La voix du peuple*, który tylko do maja r. 1850 utrzymał się, bo się dzień za dniem waliły na niego procesa. Koszta i kary pieniężne regularnie były pokrywane przez jego przyjaciół. Prócz tego w r. 1848 napisał „Rozwiązanie zagadki socyalnej“, a w więzieniu „Wyznania rewolucyonisty.“ W więzieniu ś. Pelagii pojął w małżeństwo córkę pewnego kupca. Po zamachu stanu Proudhon napisał broszurę, w której wzywał Ludwika Napoleona, aby stał się grabarzem dawnego społeczeństwa. Jeszcze w r. 1848 Proudhon miał rozmowę z Ludwikiem Napoleonem, ale nie przyszło do porozumienia; kiedy jednak Proudhon chorował w r. 1854, Cesarz przysyłał adjutanta swego wywiadując się o jego zdrowie. W r. 1857 napisał Proudhon dzieło trzechtomowe „Sprawiedliwość w rewolucyi i kościele.“ Skazany za to dzieło na trzy lata więzienia, uszedł do Belgii i dopiero w r. 1860 wrócił w skutku powszechnej amnestyi.

Proudhon zniknął jednak z widnokręgu od wojny włoskiej. On socyalista, nie zrozumiał wojny o narodowość, jak w ogóle nie miał pojęcia o warunkach życia politycznego, które w oczach jego niknęło w kwestyach socyalnych. Przyszło więc do tego, że mimowolnie przeszedł Proudhon do obozu reakcyjnego, i że rządy znajdowały w jego teoryach antidotum przeciw prądowi wolności i narodowości. Zasady jego znalazły najwięcej zwolenników w Ameryce i Rosyi. Proudhon nie zostawił majątku, lubo prowadził dobrze przedsiębiorstwa. Przed pierwszem swojem uwięzieniem założył on bank dla robotników, z kapitałem idealnym, 5 milionów; lecz takowy nigdy nie wszedł w życie. Proudhon zostawił żonę i dwoje dzieci. W prywatnem życiu był bardzo prawy i uczciwy.

Żywot Charrasa mniej jest ciekawy, bo szczuplejsze miał on pole, gdy jako wojskowy, nie wziął udziału w największych wojnach swojego kraju. Syn jenerała, urodził się r. 1808, i ukończywszy nauki wojskowe wszedł za restauracyi do gwardyi królewskiej i szybko dosłużył się stopnia kapitana. Karol X dowiedziawszy się, że Charras żyje w przyjaźni z Armandem Carrelem i pisuje do *Nationala*, kazał go wysłać do Afryki. Ztamtąd wrócił jako szef szwadronu, i w rewolucyi 1848 czynny wziąwszy udział, potem należał do składu ministeryum i jako minister wojny dopiero przed Cavaignakiem ustąpił. D. 2 grudnia 1851 aresztowany, skazany został na wygnanie. Bawił naprzód w Belgii, później w Anglii, aż wreszcie przeniósłszy się do Szwajcaryi, po długiej chorobie umarł w Bazylei. Cesarz Napoleon znając wielkie zdolności militarne Charrasa, ofiarował mu bezkarny powrót do kraju, pragnąc użyć go w wojnie włoskiej, lecz Charras zacięty republikanin, a do tego osobisty nieprzyjaciel Napoleona, odrzucił wszelkie namowy i częstokroć był tak niesprawiedliwym względem przeciwnika swego, że mu odmawiał zdolności. Zamach stanu, którego padł ofiarą, był dla niego tematem nieustającym, i w broszurze: „Trzech marszałków francuzkich“ złożył dowody swojej ku Napoleonowi niechęci.

Proudhon i Charras przestali zajmować Francyę zanim jeszcze zeszli ze świata, bo obudwom zbywało na wielkim przymiocie pojmowania świata rzeczywistego. Obaj idealiści, zamknęli się w swoim wymarzonym świecie, a przeto świat rzeczywisty coraz bardziej od nich się oddalał. Po Charrasie zostanie tylko wspomnienie, po Proudhonie dzieła jego, które posłużą ekonomistom i finansistom jako studium pewnej szkoły.

ROZMAITOŚCI.

Wybór Lincolna w roku 1864.

(Ciąg dalszy p. Nr 15.)

Wróciwszy do swych gmin delegowani na zgromadzenie powszechne zwołują swoich stronników i zdają im sprawę ze swej misyi na zebraniach, które noszą dziwną nazwę *caucus*. Widziałem naocznie wkrótce po zgromadzeniu w Worcester *caucus* republikański w małem miasteczku stanu Massachusetts. Zebranie odbywało się wieczór w domu gminnem. Udałem się przy blasku słabej zorzy północnej. Łuk w pośrodku wklęsły, z którego wychodziły promienie ruchome wznoszące się czasami aż do zenitu, rzucał światło blade i mgliste na wzgórki okryte karłowatemi cedrami, na białe domy, na nastroszone mury kamienne, które wszędzie Massachusetts otaczają dziedzińce. Przygotowywano się do *meetingu* ludowego, na który zgromadzić się mieli wszyscy stronnicy Lincolna, i zamianowano następnie kandydatów na urzędy radzców municypalnych. Wyznaczono po jednym kandydacie na każdy okręg szkolny *(school-district)*. Gmina posiadała 8 szkół na ludność ośmiutysięczną, rozrzuconą wprawdzie na wielkiej przestrzeni. Szkoła jest w całej Nowej Anglii zlewem elementarnem, który służy za podstawę i podporę gminie. Jest ona również kolebką instytucyj obywatelskich i wychowanie początkowe jest źródłem wychowania publicznego.

Podczas gdy republikanie odbywali swój *caucus* w jednéj Izbie domu gminnego, demokraci w innéj sali byli zebrani. Wstęp do gmachu municypalnego nigdy nie jest wzbronionym zebraniu się obywateli w celu politycznym. Wszystkie stronnictwa potrzebują wolności: tryumfujący niemyślą pozbawiać swoich przeciwników praw, do których się odwoływali, nie będąc u władzy. Na kilka dni wprzód, nim się zebrało zgromadzenie republikańskie w Worcester w pięknéj sali Mechanic's-Hall, demokraci stanu odbyli w niéj swoje zgromadzenie powszechne. W Bostonie Francuz nazwiskiem Faneuil zapisał, długo przed wojną o niepodległość, municypalności miasta znaczną sumę, za którą zbudowany został Faneuil-Hall, nazywany często kolebką wolności amerykańskiéj. Tam się słyszeć dały pierwsze głosy, protestujące przeciw tyrańskim aktom rządu angielskiego; ztamtąd pierwsi abolicyoniści przemówili do ludu amerykańskiego, gdy głos wszędzie zresztą był tłumionym. W peryodzie kampanii prezydencyonalnéj zaledwie który przeminął wieczór, aby Faneuil-Hall nie otworzył swych bram, to republikanom, to demokratom. Ze względu na nieograniczoną wolność, jakiéj stronnictwa polityczne używają, mogą one sobie nadawać w Stanach Zjednoczonych silną organizacyą: zgromadzenia pierwszego stopnia, zgromadzenia okręgowe, zgromadzenia stanu, zgromadzenia powszechne, tworzą rodzaj organizmu, który duch stronnictwa podtrzymywa i reguluje, jak systemem słonecznym rządzi ciężenie. Duch stronnictw, zamiast okazywać się burzącym jak w krajach gdzie nie jest uregulowanym, staje się przeciwnie rękojmią zachowawczą. Rzecz jasna, że nie łatwo jest zmienić lub stworzyć ów organizm polityczny, obejmujący wszystko, począwszy od najmniejszéj gminy aż do ogółu Związku, nie łatwo utworzyć i zapełnić tak obszerne ramy. Stronnictwo demokratyczne, które było u władzy od czasów Jeffersona aż do prezydentury Lincolna, zatrzymało do dziś dnia niemałą część potęgi, nabytéj przez peryod tak długi. Teraźniejsze stronnictwo republikańskie nie zrodziło się w r. 1860, jest ono tylko ostatecznem przeobrażeniem dawnego stronnictwa whigów, które wbrew tylu przemian nie straciło nigdy całkiem z oczu dwóch celów: utrwalenia władzy wykonawczéj i ograniczenia, jeżeli nie zniesienia niewoli. Tradycye polityczne nie mogłyby przechodzić z pokolenia w pokolenie demokracyi, gdyby nie te wielkie rządy opinii, które panują w pokojowéj dziedzinie idei.

W krajach, gdzie ciała wyborcze są mniéj liczne i gdzie istnieją klasy uprzywilejowane, wspólność interesów wymaga poniekąd sama przez się jedności, logiki w akcyi politycznéj; lecz w Stanach Zjednoczonych, gdzie głosowanie jest powszechne, gdzie podział klas zaledwo jest dostrzegalny, gdzie panuje najzupełniejsza równość i zarazem najzupełniejsza równość, ciało wyborcze, gdyby się nie powodowało tradycyami stronnictw, stałoby się że tak powiem, jakimś pyłem bezistotnym, rozrywanym podmuchem najkapryśniejszych prądów. W społeczeństwie takiem nie dostrzega się nic poza obrębem akcyi moralnej stronnictw, coby służyć mogło za obronę albo przeciw anarchii, albo przeciw despotyzmowi. Charakterystycznem jest zresztą, ile duch stronnictw traci z swéj szorstkości i zapalczywości, kiedy codziennie znajduje sposobność objawienia się kiedy wpływa do wszystkich stósunków życia publicznego, kiedy niepotrzebuje czekać na rzadkie i uroczyste zdarzenia, aby wolny dać bieg zapałowi swemu.

Wybór prezydenta powtarzający się co cztery lata wstrząsa wprawdzie krajem aż do głębi, lecz wzruszenie to nieinaczej się wyraża od wzruszeń zwyczajnych i miejscowych, których teatrem jest stan, miasto i gmina. Nikt się tem nie przeraża, nie upatrując nic, coby było nienaturalnem, i prawidła tych wielkich pojedynków stronnictw są z góry określone.

Jeżeli organizacya stronnictw w Stanach Zjednoczonych uważaną być winna, jako konieczność niezbędna polityczna i jako rękojmia porządku i trwałości; ma ona jednak pewne niedogodności. Można jej np. zarzucić, że sfałszowała wybory na prezydenturę, oddając wybór pierwszego urzędnika rzeczpospolitej, nie jak chciała konstytucya, niepodległemu ciału wyborczemu lecz zgromadzeniu, które narzuca uchwały swoje wyborcom prezydenta. Można jej zarzucić jeszcze, że nad miarę zwiększyła ważność tych ludzi, których tu zowią *Politicians*, a którzy są czynnymi menerami stronnictw. *Politician* nie ma nic wspólnego z właściwie tak zwanym mężem stanu; nie potrzebuje on ani głębokiej nauki, ani wzniosłego charakteru, ani nawet wielkiej wymowy, lecz sztuki odgadywania i kierowania ludzi, głębokiej znajomości przywar i przymiotów serca ludzkiego, obok wrodzonego popędu do akcyi, do intrygi, do dawania protekcyi. Nazwa *Politician* w ustach wielu Amerykanów stała się prawie obelgą, lecz nie pojmują, jakby się obejść mogły stronnictwa bez tych narzędzi codziennych; nie ma bowiem nigdy armii bez sztabu. Uważałem na zgromadzeniu w Worcester, że praca zebrania była poniekąd z góry przygotowaną; listy wydziałów, rezolucye, nazwiska kandydatów, wszystko to nie mogło być całkiem improwizowane. Menerowie nie mogą jednak nic uczynić bez poradzenia się i poznania uczuć ludowych; są oni jak chorągiewki polityczne, które wskazują bezustannie kierunek wielkich prądów opinii. Prawdziwy mąż stanu może zawsze mówić wprost do kraju ponad głową owych *Politicians*, będąc pewnym, że jeżeli naród słuchać go będzie i pójdzie za nim, nie ma się czego lękać parasytów, którzy żyją tylko popularnością.

Gdy praca stronnictw ukończoną i listy wyborcze uzupełnione zostały, inne pozostaje jeszcze zadanie do spełnienia; wtedy ubiegać się zaczynają o względy ludu, wtedy usiłują poruszyć opinię publiczną tysiącem głosów, prasy, z trybuny, a nawet z ambon. Mowcy ludowi, deputowani na kongres, senatorowie, gubernatorowie rozpoczynają *canvass*, to jest krucyatę wyborczą. Wtedy idą z miasta do miasta przemawiając do ludu, zbierając programy, rozstrząsając tytuły współzawodniczących kandydatów. *Meetingi* następują jeden po drugim dzień w dzień: najważniejszy, w jakim uczęstniczyłem, był *meetig* w *Faneuil-Hall* w Bostonie w dniu 28 września. Republikanie, którzy sobie dali miejsce zejścia w klubach rozmaitych okręgów, przeciągali przez miasto przy blasku pochodni, z chorągwiami i przeźroczami, na których czytać było można ich ulubione godła. Gdym przybył do wielkiej sali, około trzech tysięcy osób zajęło w niej miejsce, a przy wchodzie do *Faneuil-Hall* wniesiono dwie drewniane estrady dla mowców mających przemawiać do tych, którzy nie mogli się pomieścić wewnątrz. Z galeryi, na którą wcisnąłem się pomiędzy członków bióra i mowców tego wieczora, sa-

la wydawała mi się, jakoby morzem ruszających się głów. Wszyscy widzowie stali ściśnięci jedni przy drugich, a czasem prąd nieprzeparty chwiał tą ożywioną masą w kierunku odwrotnym, jak wiatr pochyla kłosy. Przez cztery godziny mowcy trzymali tłum w wytężeniu uwagi. Jeden z nich, przybyły z Maryland podniósł do zenitu zapał słuchaczów, wywołując wspomnienie żołnierzy z Massachusetts, poległych na początku wojny w ulicach Baltimore, przez które przechodzili idąc na pomoc Washingtonowi. „Przynoszę wam, zawołał, zapłatę tej krwi, nową konstytucą Marylandu, która znosi niewolę. Młody ten mowca, który, przebiegając z jednego na drugi koniec galeryi i gestykulując gwałtownie, dziwił i zachwycał wymową, werwą południowej wyobraźni mieszkańców Bostonu, przywykłych do wymowy mniej demonstracyjnej.

P. Karol Summer powiedział najznakomitszą tego wieczora mowę; głos jego poważny i donośny panował nad wrzawą tego wielkiego tłumu. Podczas kiedy z nieubłaganą logiką rozwijał oba programy: stronnictwa demokratycznego i stronnictwa republikańskiego, przyglądałem się uważnie czarnym znajdującym się tu i owdzie w sali. Oczy ich szklące się jak porcelana, ścigały najmniejszy ruch tego, który od tak dawna ustanowił się ich obrońcą i na tych prostaczych twarzach czytać mogłem uczucia czystsze, prawdziwsze niż tych, w których popularność gminna zbyt często mniema znajdować swe uświęcenie.

W jakiś czas potem, wracając z wycieczki w Białe-Góry, zatrzymałem się w mieście Springfield, położonem w Massachusetts nad brzegiem Konnektikutu. Przez kilka dni geologia i botanika byłyby zupełnie oderwały uwagę moją od wyboru prezydenta, gdybym od czasu do czasu niespostrzegał jakiejś chorągwi wyborczej powiewającej nad wioską przyczajoną w malowniczych dolinach Vermontu lub New-Hampshire. Zaledwo przybyłem do Springfield, usłyszałem z pokoju mego głośną muzykę i wyjrzawszy oknem ujrzałem długi orszak poprzedzony pochodniami. Zapytałem o cel tej manifestacyi; odpowiedziano mi, że jeden z klubów demokratycznych miasta idzie odbyć *meeting* na wzgórzu, na którym znajdują się gmachy arsenału Stanów Zjednoczonych. Liczni wodzowie uszykowani byli na szerokich trotoarach ceglanych. Słyszałem, przechodząc poprzed grupy, uwagi ironiczne: „więc są przecie demokraci, sądziłem, że wymarli; procesya ich podobna do pogrzebu.“ Lecz prócz tego nic więcej; żadnych krzyków, żadnych obelg, żadnych starć. Orszak zwrócił się i wszedł na wzgórze aleją wspaniałemi jaworami ocienioną. Z obu stron spostrzegłem zalotne wille wpół ukryte wśród drzew i otoczone ogrodami, i udałem się ku żelaznym sztachetom okrążającym obszerną przestrzeń, na której się wznoszą piękne gmachy arsenału. Wyrastające gmachy te z pośród szerokiej murawy, wziąśćby można w nocy raczej za pałace, gdyż nie widać nigdzie owych złomków; owych rozrzuconych materyałów piętrzących się zwykle około magazynów. Wreszcie tłum zatrzymuje się na szczycie wzgórza, improwizowany marszałek podnosi się nie wiedzieć jakim sposobem ponad tłum, *meeting* rozpoczyna się, i naprzód przystępują do załatwienia spraw. Mianują delegowanych na zebraniu się stronnictwa, wybierają wydział mający się zająć przygotowaniami do *meetingu* ryczałtowego *(mass-meeting)* demokratów w Springfield. Mała ośmioletnia dziewczynka wspięła się obok marszałka i śpiewała głosem krzykliwym pieśń na cześć jenerała Mac-Clellan. Przypominam sobie zwrotkę tej pieśni.

We have an other Washington
Lel us vote for little Mac *).

Mowca zabiera następnie głos. Najwybitniejszem z długiej jego improwizacyi jest pracowite porównanie pomiędzy wężem zwanym *Copperhead* a wężem *black-snake*, które wyobraża naturalnie stronnictwa *black republikans* i abolicyonistów. Wszelką aluzyą do nieszczęśliwych czarnych chwyta z zapałem ciemne i dzikie audytoryum, złożone z robotników irlandzkich. Mowca nie mówi nigdy *negro* lecz mówi *nigger*, i nigdy nie wymawia pogardliwego tego wyrazu bez wyzywającego nacisku. Pomimowolnie cofnąłem myśl do strasznych scen, których Nowy-Jork był niegdyś teatrem; do owych czarnych ściganych po ulicach, mordowanych, palonych; do owego przytułku sierot murzyńskich zrabowanego i spalonego. Księżyc uśmiechnięty rozlewał urocze światło na tłum ściśniony, który widziałem przed sobą, na owe kobiety z słodkiem obliczem pomieszane z robotnikami, na jawory, które zwieszały wysmukłe swe gałęzie. Tłum wydawał się — prócz chwil, w których wydawał chrapliwe okrzyki — taki spokojny, taki karny, że czasami nie mogłem pojąć, co się dzieje przed memi oczyma. Cóżto za przepaść owo serce ludzkie! Pocóż tyle nienawiści pod tem łagodnem niebem, wśród tych wszystkich darów natury, tych tryumfów działalności i rozumu ludzkiego? Spoglądałem, raz na mury owego arsenału, gdzie armia dwukroćstotysięczna mogłaby się jutro uzbroić, to znów na ten tłum, który sama nazwa: „murzyn“, zdawała się upajać i wprowadzać w szaleństwo. Tłum wytłómaczył mi istnienie arsenału. Czyż naród ma żyć w pokoju z sobą samym, gdy nie jest w prkoju z ludzkością?

*) Mamy drugiego Washingtona; wotujemy za małym Mac-Clellanem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 stycznia. Magistrat tutejszy ogłasza, że komisya mieszana rozpoznająca prośby popisowych z Krakowa mających prawo do uwolnienia się od służby wojskowej, rozpocznie czynności swoje 26go stycznia w biórach Magistratu, gdzie strony mogą się o rezultacie swych podań dowiedzieć bezzwłocznie. Przeciw orzeczeniom tej komisyi służy stronom prawo założenia w ciągu 14 dni rekursu do Komisyi Namiestniczej.

— We wtorek 24go stycznia dane będą na dochód p. Jana Wisłockiego, trzy komedyjki: *Szkoda Wąsów, Uściskajmy się* i *Szlachta czynszowa*. P. Wisłocki znany jest tutejszej publiczności, tak, że go szczegółowo niepotrzebujemy polecać jej względom; zresztą sądzimy, że najlepszem poleceniem będzie proste i skromne odezwanie się p. Wisłockiego, umieszczone na afiszu, które tu powtarzamy:

„Prześwietna Publiczności! Dyrekcya tutejszego Teatru ofiarując mi dochód z dzisiejszego widowiska, podjęła życzliwą dłonią możliwy środek ulgi. Korzystając z jej szlachetnych chęci, ośmielam się zaprosić na niniejsze przedstawienie Tych wszystkich, dla których jest przyjemnością nieść pomoc potrzebie! Nie prawem długoletniej pracy w dramatycznym zawodzie, nie prawem jakiejkolwiek zasługi położonej na ojczystej scenie mego rodzinnego miasta kołacę do Was, — ale niezachwianą ufnością w tę dobroć, której tyle dowodów składaliście zawsze wszelkiemu nieszczęściu.

Z głębokiem uszanowaniem,
Jan Wisłocki“.

— W sobotę 21go b. m. o godzinie 10tej wieczorem umarł we Lwowie nagle Jan Nepomucen Nowakowski, znany w całej Polsce jako jeden z najznakomitszych naszych artystów dramatycznych. S. p. Nowakowski pracował na scenie polskiej lat 50; niedawno razem z kolegą swym Witalisem Smochowskim jako dyrektorowie sceny lwowskiej obchodzili jubileusz półwiekowy w zawodzie dramatycznym. Nowakowski występował na scenach lwowskiej, warszawskiej, krakowskiej, nie mówiąc o tem, że każde znaczniejsze miasto w Galicyi, jak Tarnów, Stanisławów, Czerniowce na Bukowinie widywało go także grającego, kiedy towarzystwo lwowskie podczas wakacyi udawało się na prowincyą. Stale zaś pracował ś. p. Nowakowski na scenie lwowskiej, którą w czasach, kiedy teatrem zarządzało samo towarzystwo, razem z Benzą, Smochowskim, Starzewskimi i Rudkiewiczami, z których dziś jeden tylko Smochowski pozostał, podniósł do wysokiego stopnia doskonałości. To też scenę lwowską ukochał był serdecznie Nowakowski, a publiczność ze swej strony ukochała znakomitego artystę i wzór zacnego i poczciwego człowieka, i zdarzało się, że kiedy hr. Skarbek, jako wszechwładny pan teatru pamiętał tylko, że jest panem, a zapominał, że ma do czynienia z artystami, a Nowakowski czujący swą godność uchybiać sobie nie pozwalał, ale raczej scenę opuszczał, publiczność lwowska na każdem przedstawieniu dopóty tłumnymi okrzyki domagała się zaangażowania swojego ulubieńca, dopóki reżyser nie oświadczył, że z p. Nowakowskim odbywają się układy, albo że już są ukończone. W roku 1844ym młodzież lwowska uniwersytecka miłując teatr, jako szkołę wówczas jedyną języka i literatury ojczystej, a Nowakowskiego poważając i kochając jako najznakomitszego w niej nauczyciela zwyczaju i obyczaju ojczystego, kazała swoim kosztem zrobić portret ulubionego artysty i w licznych egzemplarzach rozpowszechniła go po kraju. Ale i w najszerszych kołach doznawał Nowakowski szacunku i poważania nie tylko jako artysta, ale także jako człowiek, jako wzorowy mąż, ojciec i obywatel. To też w marcu 1848 roku zaszczycono go wyborem do Rady narodowej, a później zaliczono między członków wysłanych w deputacyi do Wiednia z adresem do Cesarza Ferdynanda. Nowakowski był to człowiek rzadkiej poczciwości, w obcowaniu miły, serdeczny, ujmujący, a zarazem człowiek wielkiej pracy i wytrwałości. Nigdy rąk nie opuszczał; zawsze umiał znaleść dla siebie sposób zatrudnienia i zapracowania na chleb codzienny. I tak, kiedy niedawno temu teatr lwowski dostał się był w ręce Chełchowskiego, to Nowakowski nie widząc w ówczesnych stosunkach stósownego dla siebie miejsca, zajął się w Brzeżanach udzielaniem lekcyi śpiewu, i później dopiero po uchyleniu się Chełchowskiego wrócił do Lwowa obejmując ze Smochowskim dyrekcyę sceny lwowskiej.

Nie mając dat pod ręką, nie piszemy życiorysu, lecz chwytając tylko z pamięci kilka szczegółów, chcieliśmy na pierwszą smutną wieść o zgonie uczcić pamięć zasłużonego w kraju artysty, prawego obywatela i zacnego człowieka. Cześć jego pamięci a pokój szlachetnej duszy!

— W Poznaniu umarł 21go stycznia Teofil Berwiński, wyższy nauczyciel w gimnazyum dawniej trzemeszeńskiem, a po jego zamknięciu, w gimnazyum dawniej poznańskiem przy kościele Maryi Magdaleny. Liczył lat 42 i używał powszechnego szacunku w obywatelstwie, a przez uczniów był kochanym. Od lat kilku pracował nad obszernem dziełem historycznem. Nie wiemy, w jakiem pokrewieństwie zostawał ze zmarłym, również zawcześnie, poetą Ryszardem Berwińskim.

— W ciągu 21go i 22go stycznia była temperatura powietrza zawsze pod zerem, najniższa dosięgła — 11°,8, najwyższa — 3°,2, stan barometru mało się zmieniał, najwyższy był 327''',50 o godzinie 6tej rano 21go, najniższy 326''',38 o 10tej wieczór 22go, oba dni pogodne z nielicznemi i szybko znikającemi chmurami, wiatr cichy zmiennego kierunku; w nocy z 22go na 23ci i rano 23go śnieg, o godzinie 6tej rano 23go wskazywał termometr — 5°,6 R., baromeir 325''',67.

— We wtorek dnia 24 stycznia, S. Tymoteusza biskupa.

KONCERT. W piątek odegrał w sali redutowej p. Szipek trzeci z kolei i ostatni koncert przy większym tym razem udziale publiczności. Program koncertu i tym razem starannie był ułożony, zawierał bowiem Trio Bethovena, wielki koncert Vieuxtempsa; duet na sopran i alt; fantazyą Ernsta na temata z Rosiniego Otela; Rondo Chopina (dz. 16) i fantazyą na pieśni słowiańskie. Dodać jeszcze musimy, że piątek chociaż uważany za dzień feralny, przecież szczęśliwszy był od poprzedniej soboty i środy, gdyż nie było żadnego zawodu; dyletantom służyło zdrowie, wszystkie więc numera zostały wykonane podług programu.

I ten trzeci koncert był nowym dowodem znakomitej gry i muzycznego wykształcenia koncertanta. Trio wykonane przy współudziale pp. Hoffmana i Löflera dało publiczności sposobność przysłuchania się utworowi najgłębszego kompozytora europejskiego, z którym u nas publicznie i prywatnie tak rzadko spotykać się można. Wykonanie było dokładne; zrobilibyśmy tylko uwagę, że fortepian o całkiem otwartem wieku może nadto był za silny w stosunku do innych instrumentów. W numerach, w których panowały skrzypce, jakoto: w koncercie Vieuxtempsa, w fantazyi Ernsta a wreszcie w fantazyi koncertanta na pieśni słowiańskie jaśniały znów wszystkie zalety znakomitej gry artysty, dla którego, jak już wspomnieliśmy w naszem poprzedniem sprawozdaniu, nie ma żadnych trudności. Fantazya na temata słowiańskie zawierała w sobie kilka pięknych pieśni czeskich, przemawiających prostotą do serca tak jakby były nasze własne; artysta wysnuwał z nich różnorodne waryacye, które zakończył naszą znaną piosnką: „Pije Kuba do Jakuba.“ W tem popełnił pod pewnym względem anachronizm; bo dziś są to już u nas *tempi passati*, a Kuba, Jakób, Michał, w ogóle noszący imiona wszystkich patronów dziś jeśli nie płaczą to przynajmniej wzdychają i śpiewają Tadeusza, a bieda daje się we znaki nie we dwa lecz w niezliczone kije i wszelkie sposoby, na jakie zdobył się postęp nowożytnej Europy.

Przyjemnem urozmaiceniem koncertu były dwa piękne duety: jeden z Westalki, drugi piosnka jesienna Mendelsohna z tekstem polskim, odśpiewane pięknie przez dwie znane w Krakowie z dźwięcznych głosów siostry dyletantki; tudzież Rondo Chopina wykonane dokładnie wprawną ręką młodego dyletanta, którego już po raz drugi mieliśmy przyjemność słyszenia publicznie.

Tyle o artystycznej stronie koncertu, który z przyjemnością zapisujemy, jako nowy z kolei wieczór mile i przyzwoicie spędzony, w bardzo jednostajnej kronice naszego życia.

W końcu dotknąć musimy jeszcze kilka drobnych ale nie miłych szczegółów zewnętrznej strony koncertu, o których usunięcie prosimy przynajmniej na przyszłych koncertach, jeśli jakie będą w sali redutowej. Udający się na koncert przechodzić musieli przez dolną sień teatralną, oświetloną tylko *jedną* świecą przylepioną na baryerze sień przedzielającej! Świeca ta chociaż szlachetniejszego rodu, bo stearynowa. robiła co mogła, jednak jako jedynaczka a do tego walcząca z przewiewami wiatru, nie zdołała oświecić sieni i schodów na pierwsze piętro prowadzących, co szczególniej schodzącym ze schodów po koncercie nie najmilszą sprawiało niespodziankę; każdy bowiem, chociaż najtrzeźwiejszy trzymać się musiał wprawdzie nie płotu ale ściany. Dodać do tego należy jeszcze grzeczność niektórych panów odznaczających się niepohamowaną żądzą palenia sygar, którzy przy wyjściu czy z teatru czy z koncertu nie mogą się powstrzymać od zapalania skrętek tytoniowych przy lampach umieszczonych w przedsionkach teatralnych, a czasem nawet w samym teatrze przy lampie parter oświetlającej, bez względu na to, że nieraz sień jest przepełniona osobami cisnącemi się z różnych stron teatru ku głównej bramie i to osobami o nieuwędzonych jeszcze nerwach powonienia. Ci panowie zapomnieli zapewne o zasadach grzeczności wszczepianych w latach dziecinnych przez każdą poczciwą matkę, zapomnieli, bo trudno żeby nie czytali, słów Sędziego, że grzeczność „nie na tem się kończy, jak nogą zręcznie wierzgnąć“ nie rozumieją także, jak się zdaje, napisów polskich porozlepianych w różnych stronach przedsionków teatralnych, napisów upraszających o niepalenie tytoniu i czekają zapewne na to, aby lekcyi grzeczności udzielił im nowożytny mistrz ceremonii, znajdujący się zwykle tam, gdzie się więcej ludzi razem zbiera. Otóż jeśli który z tych grzecznych panów przystąpił do owej jedynej świecy i zajął jej płomień cały swojem sygarem, naówczas na schodach panowała najzupełniejsza ciemność; a schodzący trwożnym krokiem depcąc sobie na wzajem po nogach a paniom po sukniach złazili na dół, szczęśliwi jeźli byli blisko ściany. A przecież zwykle świeci się kilka lamp gazowych w sieni!

Powtóre: miłosierny i estetyczny uczynek zrobi ten kto zarządza salą, jeźli każe nasmarować jakim tłuszczem zawiasy u drzwi prowadzących na salą, mianowicie na galeryą, które za każdem otwarciem nielitościwie skrzypiąc, w chwilach, w których gra artysta, nie najmilszy stanowią akompaniament.

Wreszcie i o tem wspomnieć nie zawadzi, że przybył na salę koncertową i jakiś nieodstępny towarzysz pana czy państwa swojego pies, który chwilami, zapewne nadeptany lub potrącony, dawał znać o swojej obecności. Być może, że to był zwolennik sztuk, które niedawno na scenie tutejszego *teatru* przedstawiali jego koledzy prezentowani przez jakiegoś Francuza.

W tej chwili dowiadujemy się, że p. Szipek da jeszcze jeden koncert we czwartek podczas przedstawienia polskiego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obwod. w Stanisławowie nieobecną Felicyę hr. Golejewską względem dostawy w naturze 2000 garncy okowity lub zapłacenie złr. 2000, termin 20 kwietnia, kurator adw. Minasiewicz zast. adw. Eminowicz.— Sąd pow. w Kosowie o zgłoszenie się po odbiór dokumentów z masy spadkowej po X. Janie Ilnickim, Salomei Tomaszewskiej i Tomaszu Swiderskim, termin w ciągu roku.— Sąd pow. w Czortkowie o zgłoszenie się po odbiór dokumentów w depozycie zalegających z masy po Macieju Gradzkim, po Wincentym Nowosielskim, Jakóbie Kozłowskim, Mikołaju Kulczyckim, Jakubie Kozielskim i Wiktorze Kassowskim, termin w ciągu roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 18go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·87½, żyto 2·42½, jęczmień 2·30½, owies 1·52½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·28, słoma 1·40, konicz na paszę —.

Kęty 18go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·35, żyto 2·50, jęczmień 2·10, owies 1·20, groch —, bób —, proso —, tatarka 2.20, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·36, siano (za cetnar) 1·55, słoma 0·75, konicz na paszę 1·90.

Żywiec 18go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·60, żyto 3·00, jęczmień 2·50, owies 0·90, groch 6·00, bób 4·20, proso 5·00, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 3·50, siano (za cetnar 1·20, słoma 1·00, konicz na paszę 1·40.

Wiedeń 21go stycznia. Targ na woły opasow.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	—	—	—	2320
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1799
„ „ „ : „ z prowincyi „				—
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				521

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 410 do 600 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 110 złr. — kr. do 154 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 21 złr. — kr. do 24 złr. — kr. w. a.

Gdańsk 21 stycznia. Pogoda zawsze piękna i małe przymrozki bez śniegu.

Wiadomości z targów angielskich, żadnej w położeniu handlu zbożowego nie przynoszą zmiany. Po silnych mrozach raptowne ciepło niekorzystnie wpłynęło na kondycyę ziarna, a przez to i ceny targowe nieco osłabły.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne z bardzo małemi wyjątkami okazywały dążność ku zniżeniu.

We Francyi, Belgii, Holandyi zawsze jednostajna stagnacya, i obrot interesów tylko do zaspokojenia potrzeb konsumcyi ograniczony.

Na naszej giełdzie kupujący nie wiele ochoty i odwagi do interesów okazywali; a tylko przybycie parostatków i skompletowanie ładunku, spowodowały tranzakcye po 10 do 15 guld. taniej niż w zeszłym tygodniu. Tylko najcelniejsze świeże, lub piękne zeszłoroczne gatunki nie uległy zniżeniu. Żyto bez odmiany, odbyt łatwy. Na odstawę lipcową 245 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1230, żyta 200, jęczmienia 10, grochu 30.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

Pszenicy	wagi holl.	gul. prus.		złp. gr.	złp. gr.
2-letniej od	130—130½	— —430	245—246	— —	42 18
świeżej „	125—129	320—375	335—238	31 13	36 26
„ „	128—129/30	365—390	241—244	36 —	38 12
„ „	130—132	380—410	245—249	37 16	40 10
Żyta	119—130	210—232½	224—245	20 22	22 20
Grochu	—	222—273	—	21 22	26 18

Kursa zamian: Londyn 6·20⅛.— Hamburg 151⅝.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kiel 21 stycznia. *Kieler Ztg* donosi z Kopenhagi, że bank narodowy duński wzbrania się płacić procentu od biletów skarbowych szlezwicko-holsztyńskich, do czego był zobowiązany rozporządzeniem z d. 5 stycznia 1863 r., a do czego Dania zobowiązała się traktatem pokoju. (Rząd duński w czasie zeszłorocznéj wojny wypuścił w obieg bilety oparte na przyszłych dochodach księstw, a przeznaczone na koszta wojny z księstwami. Długu tego uznały mocarstwa niemieckie w traktacie pokoju, i pozostał on ciężarem skarbu duńskiego. *Red. Cz.*).

Kopenhaga 21 stycznia. Jak donosi *Berlingske Tidende*, p. Quaade otrzymał od króla rozkaz udania się napowrót do Berlina jako poseł przy dworze pruskim. Tenże dziennik mówiąc o spłacie ostatniéj raty długu bieżącego zaciągniętego podczas wojny, nadmienia, że spłata nastąpiła w skutku zawarcia z domem bankierskim w Londynie „Rafaela Synowie“ umowy o nową pożyczkę na 5%.

Kopenhaga 21 stycznia. Ministeryum zamierza przedstawić Radzie państwa zniesienie ceł przewozowych. Komisya mająca ułożyć przepisy żeglugi nadbrzeżnéj, proponuje, aby przypuścić statki wszystkich krajów, z wyjątkiem tymczasowym statków holsztyńsko-szlezwickich aż do ostatecznego uporządkowania księstw.

Turyn 21 stycznia. Minister skarbu przedłożył Izbie zmiany do budżetu na r. 1865. W dziale rozchodów zwyczajnych niedobór wynosi 171 milionów lirów. Jest nadzieja, że takowy zmniejszonym będzie do 120 milionów przez zmianę ustaw o taksach hipotecznych, stępla, reorganizacyę prowincyonalną. Rozchody nadzwyczajne wynoszą 70 milionów, dochody nadzwyczajne 25 milionów, tak iż różnica czyni 45 milionów.

Bukareszt 20 stycznia. Wczoraj przedłożono księciu adres. Izba cała zamierzała towarzyszyć deputacyi do pałacu i objawiła gorące swoje uczucia przychylne dla księcia.

Na dzisiejsze poniedziałkowe posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa zapowiedziany jest wniosek p. Giskry z powodu oświadczenia p. Ministra Skarbu w d. 19 bm., o którem donieśliśmy tegoż dnia w telegramie. Wnioskodawca żąda, aby Izba uchwaliła: 1) wybór komisyi dla zbadania tego oświadczenia i poczynienia odpowiednich wniosków w Izbie; 2) komisya ta ma się składać z 9 członków i być wybraną z całej Izby (tj. nie ze sekcyj) Jeżeli wniosek ten sprowadzi w Izbie rozprawy, takowe wejdą w zakres, w jakim się toczyły rozprawy nad adresem. Inny wniosek z wydziału petycyjnego zażąda od Izby odstąpienia petycyi Langiewicza o wypuszczenie go, rządowi do uwzględnienia. Sprawodawcą jest Dr. van der Strass.

Izba wyższa pruskiego sejmu uchwali niewątpliwie projekt adresu, który powyżej zamieszczamy, bo zgadza on się zupełnie z duchem ożywiającym tę Izbę. Jutro przyjdą w Izbie deputowanych wnioski referentów odrzucające projekta adresów Reicheuspergera i Wagenera. Korespondent nasz berliński wyłuszcza powody, dla jakich Izba chce się obyć bez adresu i zwraca uwagę na pojednawczą dążność gabinetu w sporze z Izbą. Uderza także wyrażenie *National Ztg* przeciw mowie drugiej wyzywającej Grabowa. Dziennik ten mówi bowiem, że nienależy słów prezesa Izby brać za wyraz Izby, lecz tylko za indywidualny objaw zdania. Zdawałoby się, że większość liberalna Izby nie była rada z téj mowy.

Tajemnica okrywająca pobyt ks. Fryderyka Karola w Wiedniu, nie została wcale dotąd uchyloną. Wieść krąży, nie wiemy o ile uzasadniona, że niebawem uda się do Berlina jeden z Arcyksiążąt dla prowadzenia dalej układów w Wiedniu rozpoczętych. *Zeidlers Cor.* usiłuje osłabić wagę przywięzywaną do podróży księcia pruskiego do Wiednia, coby kazało się domyślać, że rząd pruski nie jest z jej rezultatu zadowolniony.

Biskup z Rhodez napisał memoryał do Ministra Baroche z powodu encykliki. Nie jest to list jaki pisali inni biskupi, ani protestacya, lecz rozprawa dowodząca przed oczyma ministra, jak niebezpiecznemi są rewolucyjne i buntownicze duchy, przeciw którym wymierzone słowa Papieża. Inną protestacyę ogłosił biskup z Metz. W Hiszpanii arcybiskup z Valladolid X. Moreno, pierwszy obwieścił encyklikę w liście pasterskim.

Dając powyżej zarys życia Proudhona, dołożyliśmy kilka słów o śmierci pułkownika Charras, który według doniesień dzienników szwajcarskich umarł 19go b. m. *Siècle* odwołuje to doniesienie, dodając, że Charras ma się lepiej.

Morning Post zaprzecza doniesieniu (powtórzonemu przez nas w przeszłym numerze), jakoby królowa miała osobiście zagaić parlament. Zaprzeczenie to ma pewną wagę, albowiem ostatniemi czasy obiegały wieści o abdykacyi królowej, które mniemano zbić najłatwiej donosząc, że królowa sama zagai parlament. *M. Post* dodaje, że królowa dopiero po zebraniu się Izb wyjedzie z Osborne i uda się do Windsoru. W maju zaś ma wyjechać do Weimaru. Stronnictwo radykalne oblicza siły swoje do przyszłej walki za reformą ustawy wyborczej. Siły stronników tej reformy coraz większe, a popęd dany niegdyś przez Roberta Peela nieustanie, aż demokracya zwycięży i w Anglii, gdzie w instytucyach, tradycyi i obyczaju narodowym najsilniejszy dotąd znajdowała opór. Interesa materyalne dadzą jej jednak zwycięstwo, a dopomaga im wiele oświata klas robotniczych. Demoracya objawia się w Anglii na polu materyalnem przedewszystkiem, i dla tego wyraz jej nie mieści się jak na stałym lądzie, w teoryach politycznych i filozoficznych, lecz w ekonomicznych. Szkoła manczesterka jest demokracyi angielskiej najpraktyczniejszym objawem. Nie robi ona skoków, lecz zdobywa sobie panowanie krok za krokiem. W tych dniach Bright, naczelnik tej szkoły, miał mowę w Birmingham do wyborców i do zgromadzonego ludu. Mówił on o stanowisku ministrów w przyszłem zebraniu parlamentu. Zdaniem jego, gabinet ma wybór: albo wyłącznie zamknąć się w sprawie budżetu i w bieżących podręcznych sprawach; albo wnieść jakąkolwiek reformę, którąby mu na przyszłe wybory posłużyła jako lep. Co do reformy wyborczej, niechce on nagłych przemian, ale spodziewa się, że w kilku latach liczba wyborców znacznie się zwiększy. Dopóty jednak Anglia nie uzna prawdziwej wolności, dopóki miliony ludzi, mających prawo moralne do udziału w reprezentacyi, nie otrzyma prawa faktycznego, dziś będącego nie prawem, lecz przywilejem. Z powodu wojny duńskiej, rzekł Bright, że teorya równowagi pogrzebaną została w tej wojnie. Potępiał on gabinet, wykazywał słabość opozycyi, wpływ królowej i giełdy.

Według doniesień z Aten i z Stambułu z 14 stycznia, w dzień Nowego Roku podług kalendarza greckiego poseł austryacki składał królowi Jerzemu powinszowania w imieniu ciała dyplomatycznego. Maurokordatos, dawniej minister spraw zagranicznych, zamianowany został prefektem w Korfu a Marinos w Zante. Pułkownik Skaltsas wysłany został z wojskiem na ściganie rozbójników. Rząd turecki postanowił redukcyę wojsk. Linia telegraficzna z Bagdadu przez odnogę perską i turecka do Bassory, wykończone.

Dziennik richmondzki *Sentinel*, dziś będący organem rządu konfederacyi południowej, ogłosił rodzaj odezwy, która bez podpisu wprawdzie, uważaną jest jednak jako wyszła z richmondzkiego kapitolu. Odezwa ta powołuje właścicieli ziemskich to jest plantatorów, do usamowolnienia murzynów, twierdząc, że celem zawiązania konfederacyi była autonomia a nie utrzymanie niewolnictwa. Zbyt późno zaczęto wskazywać ten cel oderwania się krajów południowych, lubo nie da się zaprzeczyć, że był on główną przyczyną pierwszego manifestu konfederacyi. Wszelako z tym celem politycznym wiązał się ściśle zamiar utrzymania niewolnictwa, a nie należy zapominać, że jeszcze przed wojną wszelka myśl abolicyonistowska objawiona czy to na kongresie w Washingtonie czy na zgromadzeniach krajowych krajów południa poczytywaną była przez właścicieli ziemskich za zdradę kraju. Sądy przysięgłych w krajach południowych Unii skazywały abolicyonistów na najsroższe kary, obwiniając ich, że do mordów podwodzą niewolników. Jeszcze nie sprochniały szubienice w Harpers-Ferry, na których ponieśli śmierć abolicyoniści, a już śmierć ich drogo pomszczoną została. Dziś zaś konfederacya wypiera się niewolnictwa i odezwa w *Sentinel* ogłoszona wzywa plantatorów, aby przyjęto konieczność zniesienia niewoli. Wzywa ona także pomocy mocarstw europejskich w pośrednictwie. Europa niewdała się wtedy, kiedy zwycięstwo zdawało się przechylać na stronę Południa; nie wda się dziś tem bardziej, gdy mało już brakuje do zupełnego pokonania Południa. Sherman. jak wnosić można z ostatnich doniesień nowojorskich z 11go b. m. jest niemal zupełnym panem Południowej Karoliny i Georgii, bo rozciągnął się między rzeką Sawauną a Hardeeville, a Wilmington zagrożony przez jego jenerałów od lądu a przez admirała Portera od morza, nie utrzyma się długo. Potem przyjdzie kolej na Charleston w południowej Karolinie, tak iż nie zostanie skonfederowanym ani jedna twierdza nad oceanem atlantyckim i nad morzem meksykańskiem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 23 stycznia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Giskra postawił wniosek, aby wyrażenie się Ministra skarbu p Plenera (w d. 19 b. m.) przekazać wydziałowi z 9ciu członków wybrać się mającemu, celem zdania sprawy i postawienia stosownych wniosków. Rozprawy nad sprawozdaniem komisyi kontrolującéj długi publiczne, zostały ukończone. Petycya Langiewicza przekazaną została rządowi stósownie do wniosków wydziału, i uwolnienie go nagląco zalecone. Minister policyi bar. Mecsery, dał przy téj sposobności wyjaśnienia takie same, jak w wydziale petycyjnym. Spodziewa się, że Langiewicz będzie mógł być w najbliższym czasie wypuszczony. Mühlfeld chciał dołożyć dodatek względem zniesienia w ogólności internowań, cofnął jednak swój wniosek po oświadczeniu Ministra policyi, iż zniesienie internowań już się wykonywać zaczęło. Schindler zapytał, jakieby istniały specyalne zobowiązania międzynarodowe względem internowania Langiewicza? Bar. Mecsery odpowiedział, że żadnych niemasz zobowiązań.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu wydziału finansowego, odczytanem było pismo p. Ministra Stanu do prezesa Izby niższej względem wniosku hr. Vrintsa (względem propozycyj rządowych do wydziału mających na celu zmianę budżetu. *Red. Cz.*). Pismo to mówi, że rząd w dotyczącej uchwale wydziału widzi życzenie, aby propozycye wymagań (rozchodów) w budżecie ustanowić na innej niż dotychczasowej drodze, a mianowicie, aby dojść do celu przywrócenia o ile tylko można równowagi w budżecie. W życzeniu tem spotykają się zamiary wydziału finansowego z zamiarami rządu; będzie zatem szło jedynie o wybór należytej drogi, któraby mogła przywieść do porozumienia się. Dla rządu stoi w pierwszym rzędzie obowiązek, takie przedsiębrać środki egzekucyi, jakie są niezbędne dla bezpieczeństwa i dobra państwa i konsekwentnie potrzebnych do tego środków domagać się. Obowiązek ten stanowi zarazem granicę nie dającą się przekroczyć przy ocenianiu konieczności rozporządzeń związanych z wydatkami pieniężnemi. Ażeby przeto módz osądzić, czy na drodze wskazanej przez wydział finansowy da się osiągnąć rezultat odpowiadający żywionemu życzeniu, tudzież wspomnionemu stanowisku rządu, idzie o doniosłość określenia, jakie postanowienie ma być powziętem, a tem samem o danie odpowiedzi na wiele uprzednich pytań, których rozwiązanie musiałoby w każdym razie być uprzedzone układami mającemi się prowadzić z wydziałem finansowym, zanimby rząd znalazł się w położeniu, iżby mógł osądzić, czy na projektowanej drodze da się osiągnąć jedność między zamiarami wydziału a zamiarami rządu. Wydział uchwalił naznaczyć tym końcem posiedzenie na jutro przed południem, zaprosiwszy na takowe reprezentantów rządu.

Kursa: **Wiedeń** 23go stycznia wieczór. Kolej północna 1860. — Akcye kredytowe 187. — Losy z r. 1860 95·80. — Losy z r. 1864 86·90. **Paryż** 23 stycznia. Renta w końcu 66·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie

(2102-2-3)T.

W skutek polecenia c. k. Sądu krajowego jako Sądu handlowego z dnia 10go Stycznia b. r. L. 410 na dniu 8 Lutego b. r. o godzinie 9 przed południem w Sukiennicach w sklepie Nr. 33 oznaczonym w Krakowie, rozpocznie się publiczna przymusowa licytacya 25.150 sztuk kos styryjskich 6. 7. 7½. 8. 8½. 9 ręcznych do koszenia traw za gotową zapłatę.

O czem się chęć licytowania mających zawiadamia.

Kraków dnia 17go Stycznia 1865.

Stefan Muczkowski
Notaryusz jako del. kom. sądowy.

Dnia 15 Lutego r. b.
nastąpi ciągnienie
przez rząd gwarantowanéj
pożyczki premiowéj.

Ogólny kapitał **13.816,841** franków w srebrze. — Główne wygrane pożyczki są, 50 wygranych po 60 tysięcy, 8 wygranych po 50 tysięcy, 4 po 45 tysięcy, 8 wygranych 14 po 40 tysięcy, 13 po 35 tysięcy, 6 po 32 tysiące, 14 po 30 tysięcy, 4 po 25 tysięcy, 22 po 20 tysięcy, 8 po 18 tysięcy, 4 po 16 tysięcy: 13 po 15 i po 10 tysięcy i t. d. a nadto innych **trzykroć pięćdziesiąt tysięcy wygranych** muszą wypaść niezawodnie w téj pożyczce.

Losy ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia za nadesłaniem należytości w podpisanym domie hurtownym i handlu effektów. **1** los kosztuje tylko 1 zł., 3 losy 2 zł., 5 losów 3 zł. 30 c., 12 losów 6 zł.

Prospekta i wyjaśnienia bezpłatnie; ręczy się również za bezwłoczne przesłanie listy ciągnienia, a w razie wygrania pieniędzy w srebrze. *Conrad J. Wilh. Chelius,*
(2132-3-11)T. Frankfurt a. M."



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznéj w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególnéj zalecane. (2021-4-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chróścickiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Nie masz srodka żelezistego tak starannie i dokładnie przygotowanego jak Fosforan żelaza w płynie p. Leras, Doktora umiejętności w Paryżu. Dla tego to najsławniéjsi lekarze na całéj kuli ziemskiéj przyjęli ten środek jako niemający sobie równego przeciw *blednicy, lymfatyzmowi, cierpieniom żołądka, trudnemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia u kobiet, brakowi miesięcznéj regularności, upławom i chudnieniu, powrotowi do zdrowia, gorączkom złośliwym, ubytkowi krwi* i zmienianiu się jéj pierwiastków normalnych. Produkt ten farmaceutyczny leczy bardzo prędko wszystkie powyższe choroby; skuteczność jego sprawdzona w szpitalach, uznaną również została przez towarzystwa i akademie lekarskie jako środek zachowawczy od chorób epidemicznych i wogóle utrzymujący zdrowie w normalnym stanie. Jest to jedyny preparat żelezisty, który znieść może najdelikatniéjszy żołądek: nie sprawia on nigdy zatwardzenia, nie czerni on ust ani zębów. Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Molędzińskiego;* w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle i Mrozowskiego;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera.* (2042-5-)T

55ty Rocznik naszego Spisu najlepszych starszych i najszczególniejszych nowych **Nasion kwiatowych, warzywnych i polnych,** tudzież **roślin krzewów owocowych, róż, georginij i t. p.** znajduje się do bezpłatnego rozdawania u

p. F. J. Kirchmayera i Syna
w Krakowie,
u p. Wojciecha Kalinowskiego
w RZESZOWIE,

gdzie się także przyjmują wszelkie dotyczące zamówienia, których najspieszniejsze uskutecznienie będzie naszem gorliwem staraniem.

ERFURT, w Styczniu 1865.

C. Platz & Syn,
nadworni liweranci Jego Mości
(2062--5T.) Króla Pruskiego.

DOM

murowany cegłą, o pięciu pokojach z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i umeblowaniem, jest do sprzedania w Krynicy pod Morskiem Okiem, do którego należy także kawałek gruntu.

Bliższa wiadomość w Administracyi „CZASU." (2075--3)T

Blanco Kredyt na Londyn

ofiaruje znaczna firma, pod dogodnemi warunkami. Bliższych szczegółów udzielają **„Messrs Adkin & Sous 6 Eastcheap, City London"** 1718--3T.

Nowo urządzony handel korzenny i winny
pod firmą

JAN FEIK

przy ulicy Floryańskiéj
W KRAKOWIE T(2119--3);
otrzymawszy
drugi świeży transport
Herbaty czarnéj drobnéj,

poleca takową na wagę, nie w paczkach, po cenie najtańszej; również utrzymuje wyborne

Wódki i Likiery gdańskie
wszelkiego gatunku od 70 do 90 centów kwarta.

Nie szczędząc kosztów i trudów otrzymał
prawdziwy „FRANZBRANNTWEIN"
(nie „COGNAC",)

używany ze solą — najodpowiedniejszy środek na wszelki ból zębów, fluksyę inne słabości zewnętrzne i wewnętrzne. Nakoniec poleca

wszelkie towary korzenne i wina węgierskie i zagraniczne
po cenach umiarkowanych.

LIKIER R. F. DAUBITZA

Następujące dwa listy mogą posłużyć każdemu za niezbity dowód, że dobroć i słynność *likieru R. F. Daubitza,* o którego skuteczności we wszystkich prawie dziennikach znajdują się niezliczone uznania, nie powinna podlegać żadnéj wątpliwości.

1szy list: Münster w Westfalii.

Do Pana R. F. Daubitza, Aptekarza w Berlinie Charlotenstrasse N. 19

Upraszam Wielmożnego Pana uprzejmie o spieszne przysłanie mi znowu 3 flaszeczek Pańskiego wybornego likieru: gdyż tenże okazał się dla mnie *bardzo skutecznym.* Z niezliczonych środków, którem używał, żaden nie *sprawił mi takiéj ulgi,* jak Pański likier. Proszę pana przeto, i. t. d.

Z poważaniem
Ludewig, prowinc. Sekretarz podatkowy.

2gi list. Upraszam Wielmożnego pana uprzejmie o spieszne posyłanie mi 3 flaszeczek Pańskiego likieru. *Chociaż się Pan już z częstych zamówień przekonać może, że likier ten okazuje się dla mnie bardzo skutecznym, pomimo tego widzę się obowiązanym dodać, że ten szczególny środek domowy wyrządził mi nieocenione usługi,* i że wielbię ten dzień, w którym ten likier poznałem. Kwotę, i. t. d.

Z poważaniem
Münster w Westfalii. *Ludewig,* prow. Sekretarz podatkowy.

WYPRAWY

z Bazaru K. HENISZA w Krakowie.

Skutkiem stagnacyi handlowéj wszystkie fabryki, z któremi ja interesa prowadzę, weszły ze mną w porozumienie tego rodzaju, że **od dnia dzisiejszego** mogę wszystkie przedmioty *w moim Bazarze* utrzymywane sprzedawać **po cenie znacznie niższéj;** dla tego zawiadamiam o tém szanowną Publiczność, że ceny przedmiotów, jako to:

Mebli żelaznych – Mebli drewnianych – Fortepianów – Pianinów – Fisharmonij – Powozów – Luster

i wszelkich innych wyrobów

z **cynku,** blachy białéj **i żelaza,**

tak dalece zniżyłem, iż nikt ze mną konkurencyi wytrzymać nie jest w stanie.

Zapraszam więc do zamawiania u mnie **wszelkich wypraw** jako też do zakupna pojedynczych przedmiotów, i nadmieniam, że:

Fortepian (sztuc) orzechowy, najnowszéj konstrukcyi, z tylną płatą żelazną, (Kapseldempfung), żelaznemi sztabami, jaki pierwéj sprzedawałem po 360 złr. obecnie kosztuje . . . . . 290 złr.

Fortepian koncertowy wielki kosztował 450, a teraz . . . . . 330 „

Pianina palisandrowe, 400 złr, — a teraz . . . . 295 „

Stołki Toneta gięte, tuzin . . . . . 30 „

Garnitury orzechowe złożone **z kanapy, 6 krzeseł, 2 foteli** na sprężynach, materyą bawełnianą kryte . . . . . 58 „

Szafy mniejsze, od 11 złr. do 40 złr. i wyżéj.

Łóżka żelazne od 12 złr. i wyżéj i. t. d. (2139-2-10)

PROMESSY

losów z 1860 r.,
których **ciągnienie** odbędzie się
dnia 1go Lutego 1865 r.,
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. Kirchmayer i Syn
w Krakowie.

(2125-5-)



Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi
flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera
ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.
Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna
STOMATICON (woda do ust).
Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie

W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — WIELICZCE W F. harski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Ceny zniżone.
Wykonywuje

FOTOGRAFIE

po zniżonej cenie a mianowicie:

za 12 kart wizytowych 4 złr. w. a.
„ 2 sztuki dto dto 1 złr. w. a.

niżej podpisany przytem się poleca Szanownej Publiczności i ręczy za uskutecznienie swych prac

z wszelką scisłością, dokładnoscią i precezyą.

***J. Krieger* Fotograf,**
(2099-3-3)T.
w Rynku głównym pod L. 37, (wchód od ulicy św. Jana).



C. k. wyłącznie uprzywilejowana
Woda do ust MELANION
i PROSZEK DO ZĘBÓW,
JOZEFA ZYGMUNTA ÚJHELEGO,
praktycznego Lekarza od zębów w Krakowie.



Ciągłe postępy i odkrycia w dziedzinie *medycyny i chemii,* oraz od wielu już lat w praktyce mojéj doświadczona szczególna skuteczność po wyższych środków, powodują mnie, pomimo wielu już istniejących wód do ust, proszków i past do zębów, polecić szanownéj Publiczności i panom Lekarzom moje artykuły na próbę i do dalszego rozpowszechniania, w tem niezawodnem przekonaniu, że kto powyższych środków (w odpowiednich wypadkach) raz tylko użył, ciągle ich używać będzie i innym poleci.

Środki te, mogące się pomimo swego krótkiego istnienia poszczycić ciągle wzrastającem użyciem, znalazły już ze strony wielu dzienników bardzo korzystne ocenienie i pochwalne uznanie jako szczególne kosmetyczne *zachowujące i zapobiegające;* i, według zdania znanych lekarskich znakomitości, wyszczególniają się najbardziéj tem, że „zapobiegają zbieraniu się osadu na zębach, rozpuszczają resztki z potraw, które się w dziurach od zębów i między zębami zbierają i w zgniliznę przechodzą, wzmacniają dziąsła krwią zachodzące, ustalają zęby chwiejące się, nie dopuszczają pruchnienia zębów, nakoniec oddalają nieprzyjemny odór z ust."

Jest do nabycia u Wynalazcy, we wszystkich aptekach w Galicyi Wielkiego Księstwa Krakowskiego, Bukowiny, we wszystkich miastach Monarchii Austryackiéj, jako téż u następujących firm:

w Krakowie p. ***J. Jahn,***	w Buczaczu p. *J. Czerkawski,*	w Sokalu p. *A. W. Grott,*
„ **Lwowie** p. ***F. Pawlik,***	„ Czerniowcach p. *Ed. Schally,*	„ Stryju p. *J. A. Baltsch,*
„ „ p. ***Bon. Stiller,***	„ Grzybowie p. *Muszyński,*	„ Śniatynie p. *C. Czerkawski,*
„ „ p. ***J. S. Jürgens,***	„ Kętach p. *G. Stroja,*	„ Serecie p. *J. Sommer,*
„ „ p. ***L. Janowski,***	„ Przemyślu p. *Ed. Machalski,*	„ Tarnopolu p. *G. Latinek,*
„ Brzeżanach p. *B. Fadenhecht,*	„ Rzeszowie p. *J. Schaitter* i Sp.,	„ Tarnowie p. *Józef Jahn,*

w Wiedniu p. ***Józef Weiss*** aptekarz „Tuchlauben" także hurtownik sprzedaży.

Cena: Flaszeczka *Wody do ust Melanion* z instrukcyą użycia 1 złr. 40 c.
Pudełeczko *Proszku do zębów Melanion* dto dto 1 złr. — „

Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio.

Bardzo byłbym obowiązanym, gdyby środków tych używające Osoby raczyły mnie o skuteczności zawiadomić. Bliższe zawiadomienie mnie listowne o skutecznéj działalności, na mój koszt przesłane, zachęci mnie do dalszych na tem polu usiłowań, a w razie pomyślnego, jak się spodziewam, skutku, sprawi mi prawdziwe zadowolenie.

W KSIĘGARNI
ŻUPAŃSKIEGO
W POZNANIU
wyszło dzieło pod tyt.:
DRUGI ROZBIOR POLSKI
z pamiętników ***Siversa.*** . . . . 2 Tal.
Tom ten stanowi tom Vty dzieła: „Pamiętniki z 18 wieku."

W pierwszych dniach Stycznia 1865 r. wyjdzie nakładem tejże księgarni:
SŁOWNIK
grecko-polski do Odyssei Homera,
przez Dr. ***Łazarewicza,*** cena 1½ Tal.
Obu tych dzieł będzie można nabyć we wszystkich księgarniach. (2110--3)T.

Sprzedaż
posadzek taflowych
wyrobu krajowego,
w KRAKOWIE, przy ulicy Floryańskié
pod L. 335:

N. 0. Całe dębowe cztero-składowe sztuka	— 80
„ 1 „ „ ośmioskładowe „	— 90
„ 2 Dębowo-jaworowe „ „	1 10
„ 3 Całe jaworowe „ „	1 15
„ 4 Dębowo-jaworowe szesnasto-składowe . . . . . . „	1 25
„ 5 Całe jaworowe szesnasto-składowe . . . . . . „	1 35

Posadzki te dużo przewyższają wyroby zagraniczne z Wiednia, Pesztu lub Pragi i dla suchego materyału i czystéj robo ty są bardzo poszukiwane. (2145-1-3)T)

Traw pastewnych:
Miodowéj, worek 56 garncy 2 złr. 50 kr.
Łubinu żółtego „ „ 4 „ 50 „

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana ***Pelletier,*** członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów.* Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń od, dechowi.* (2029--3)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle i Mrozowskiego,* i w aptekach PP.: *Chróścickiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Obrazów olejnych

pod
„OKRĘTEM"
znajduje się
przy ulicy Grodzkiéj Nr. 95

W tymże Składzie jest obfity wybór **krajobrazów alpejskich, widoków Krakowa i jego pięknych okolic** krom wielu innych obrazów, malowanych przez biegłych mistrzów. Wszystkie w pięknych i ozdobnych ramach po nizkich nad podziw cenach do nabycia.

Gustaw Lindquist.
(2137-2-3)T

C. k. Teatr w Krakowie
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 24 Stycznia.
na dochód ***Jana Wisłockiego***

Szkoda Wąsów
Komedya w 1 akcie ze śpiewkami oryginalnie przez L. A. Dmuszewskiego napisana.

Nastąpi:
Uściskajmy się!
Komydya w 1 akcie z francuzkiego tłómaczona

Zakończy:
SZLACHTA CZYNSZOWA.
Komedya ze śpiewkami w 1 akcie oryginalnie napisana.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się CENNIK nasion, traw i roślin pastewnych z produkcyi nasion pastewnych w Kleczy - Górnej w Wadowickiem w Galicyi.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 stycz.	żądają	płacą
Srebropol.st.zat. 00zł.	111	108
„ nowe obr.	120	117
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	453	444
Ruble ros. za 100 rsr.	180	177
Talary prs. za 100 tal.	174	172
Banknoty prus. 150zl	[illegible]	[illegible]
Srebro nowe austr.	115	114
Dukaty austryackie	5 48	5 38
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or	9 28	9 17
Półimperyały rosyjskie	9 93	9 73
Listy galic. nowożk.	73	72
„ stare	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]
Ak. k. g. hes k. l. dyw.	227	224

Wiedeń 23 stycz.	zlr. cent.	
5% Metaliki	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka narod.	[illegible]	[illegible]
Akcye banku wied.	796	[illegible]
„ kred.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1860	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. szter.	[illegible]	[illegible]
Dukat pojedynczy	[illegible]	5 43

[Remaining exchange tables (Wiedeń 20 stycz., Waluty, Lwów 20 stycz., Wrocław 20 stycz., Paryż 21 stycz., Londyn 20 stycz.): [illegible]]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia 7 rano; 3.30 po południu — do Warszawy o godz. 3.30 po południu. — do Wrocławia 8 rano — do Ostrawy (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do Wieliczki 11 rano.

z Wiednia do Krakowa 7.15 rano; 8 wieczór.

z Ostrawy do Krakowa 11 rano.

z Granicy do Szczakowy 6.30 rano; 11.27 przed południem; 6.45 wieczór.

z Szczakowy do Granicy 11.16 przed południem; 2.36 po południu; 7.56 wieczór.

z Wrocławia do Krakowa 7 rano; 5.20 wieczór.

z Przemyśla do Krakowa 9 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9.45 rano; 5.20 wieczór — z Wrocławia i Warszawy o godzinie 9.45 rano — z Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór — ze Lwowa 2.54 po południu; 6.15 rano — z Wieliczki 6.20 wieczór.

do Przemyśla z Krakowa 4.45 po południu;

do Lwowa z Krakowa 2.54 rano; wieczór 9.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Antoni Rother.